



(366)
Rok XXX
CZERWIEC 2025
PR 11353
ISSN 1897-8789
CENA 50 gr
www.gpr24.pl
redakcja@gpr24.pl

GŁOS PRUSZKOWA



MIEJSKI I POWIATOWY MIESIĘCZNIK
SPOŁECZNO, KULTURALNO,
INFORMACYJNY - TYTUŁ ISTNIEJE
OD 1919 ROKU

Zasięg: Powiat Pruszkowski, Podkowa Leśna, Janki, Ożarów Mazowiecki, Warszawa - Ursus

KSIEGARNIA ANIA
NA RYNKU OD 1990r.
Zapraszamy!
Pruszków, Kraszewskiego 39



Z POŻÓŁKŁYCH KART HISTORII - WSPOMNIENIA

14 maja 2025 roku minęła 50. rocznica śmierci Henryka KOSNO - wybitnej postaci polskiego, mazowieckiego oraz, a może przede wszystkim pruszkowskiego sportu.

Urodził się w Warszawie 24 marca 1923 roku. Od najmłodszych lat przejawiał ogromne zainteresowanie sportem tak dyscyplinami letnimi jak i zimowymi w czym niepodważalną zasługę w życiu młodzieńczego Henia odegrał dziadek - Ignacy Paweł PŁONSKI, właściciel welodromu i wypożyczalni rowerów latem, a lodowiska zimą zlokalizowanych przy ulicy Nowolipie w Warszawie.

Zapraszamy do lektury na s. 17, 18 i 19

Na zdjęciu Henryk Kosno 24.03.1923 - 14.05.1975



**90 urodziny
Jerzego Antkowiaka**

Czytaj s. 4-5



Czytaj s. 9



Czytaj s. 7



Czytaj s. 11



WAKACYJNY KURS PŁYWANIA

Pływalnia SMS Pruszków
ul. Gomulińskiego 4



przy zapisach
do 30.05
250 ZŁ
5 dni zajęć
bilet wejścia w cenie



przy zapisach
po 1.06
300 ZŁ
5 dni zajęć
bilet wejścia w cenie

- MAŁE TORY**
poniedziałek-piątek
- 16:00-16:50 nauka pływania dzieci
 - 17:00-17:50 nauka pływania dzieci
 - 18:00-18:50 nauka i doskonalenie pływania dzieci
 - 19:00-19:50 nauka i doskonalenie pływania dzieci
- DUŻE TORY**
poniedziałek-piątek
- 16:00-16:50 nauka pływania dzieci
 - 17:00-17:50 nauka i doskonalenie pływania dzieci
 - 18:00-18:50 nauka i doskonalenie pływania dzieci
 - 19:00-19:50 grupa zaawansowana młodzież / dorośli

TERMINY

30.06-4.07, 7.07-11.07, 14.07-18.07, 21.07-25.07, 28.07-1.08

793-400-406 794-400-406

SZCZEGÓŁOWE INFORMACJE ORAZ LINK DO ZAPISÓW www.uk-s-kapry.pl/aktualności

elastyczna
zmiana
grup i
terminów

grupy 5-8
osobowe
na 1
instruktora

REKLAMA



GALERIA BORGHESE



Fot. Mirosław Kalinowski

Włodzimierz Szpak - reżyser dokumentalista
Fot. - Wikipedia

To był nasz kolejny - może siódmy albo ósmy - pobyt w Rzymie. Pogrzeb papieża Franciszka zakłócił trochę normalne funkcjonowanie miasta, ale na krótko i niezbyt dotkliwie (no nie

tak, jak u nas w czasie wizyty Trumpa, a wcześniej Obamy czy Busha).

Mieszkaliśmy w bardzo luksusowej dzielnicy nieopodal Villi Borghese, największego kompleksu parkowego w centralnej części miasta. Bocznym wejściem wchodziło się prawie bezpośrednio do pałacu, który jest najbardziej okazałym i najważniejszym obiektem na terenie parku i najwspanialszym rzymskim muzeum (nie licząc muzeów watykańskich). Długo czekaliśmy w kolejce na wejście (blisko dwie godziny), ale naprawdę warto było. Nasylenie sztuką wewnątrz pałacowych przekracza wszelkie wyobrażenia i nie mam na myśli wyłącznie obrazów i rzeźb, wszystko tu jest sztuką



G. L. Bernini, Porwanie Prozerpiny



G. L. Bernini, Apollo i Dafne



G. L. Bernini, David

Okno na Planty



Fot. Henryk, Tomasz Kaiser

Andrzej Sikorowski - polski piosenkarz, kompozytor, gitarzysta, autor tekstów.
Od 1977 w krakowskiej grupie Pod Budą.

Łoł ale szoł!

Ze wstydem przyznaję, że moja znajomość współczesnego szołbiznesu jest niemal zerowa. Nie śledzę obecnych gwiazd, nie kupuję płyt, nie oglądam festiwali, zatrzymałem się dawno temu w rozwoju muzycznych zainteresowań i nabyty w młodości zasób tekstów i melodii całkowicie mi wystarcza.

Nie chodzę także na estradowe imprezy, często namawiającej na taki wypad żonie mówię, że z trudem zaliczam własne więc cudze mnie zupełnie nie interesują. Ale wzięła mnie podstępem oznajmiając na początku roku, że kupiła bilety

na recital cenionego i popularnego od lat brytyjskiego wokalisty Roda Stewarta. Drogie siedzące miejsca w Tauron Arenie już w pierwszym utworze okazały się fikcją, bo publika wstała po pierwszych dźwiękach z komórkami w dłoniach by uwiecznić wydarzenie i żeby coś zobaczyć musiałem też przyjąć pionową pozycję.

Osiemdziesięcioletni artysta z charakterystyczną chrypką odśpiewał zestaw „cudzesów”, bowiem karierę zawsze budował na pożyczonych piosenkach i starał się być dziarski zmieniając kilka razy ubranie. Wtedy dawał pole do popisu sprawnie grającej kapeli, i sześciu urodziwym panienkom odzianym w świecące kieckie, grającym na różnych instrumentach. Lubię gości, ale estetyka tego widowiska rodem z Las Vegas to nie moja bajka. Na koniec pojawił się z futbolówką w ręce i podpisaną przez siebie piłkę kopnął wprost... w moje ręce.

Wracałem z trofeum zatłoczonym tramwajem wzbudzając pewnie zazdrość wielu, a może też przekonanie, że to ustawka. Musiałem też tę piłkę wystawić do fotografii. Oddam ją pewnie wkrótce na licytację podczas jakiejś charytatywnej akcji i w ten sposób moja obecność w Tauro-nie zyska odrobinę sensu.

Za zgodą Vis à Vis

Oto link do gazetki bieżącej Vis à Vis:
<https://zvis2.wordpress.com>
Do wydań archiwalnych to:
<https://zvis.pl>



Rod Stewart Live In Concert - TAURON Arena Kraków

(żona fotografowała namiętnie piękne, nie podobne do siebie plafony w poszczególnych pomieszczeniach, mnie zatrzymywała nie raz na dłużej uroda niektórych pomieszczeń w całości). Nie znaczy to, że nie ma tam obiektów wyróżniających się w jakiś szczególny sposób. Należą do nich niewątpliwie trzy imponujące rzeźby (wszystkie nadnaturalnej wielkości) Giovanniego Lorenza Berniniego: Porwanie Prozerpiny przez Plutona, Dawid oraz Apollo i Dafne. Dobrze znane wszystkim miłośnikom sztuki z tysięcznych reprodukcji fotograficznych i filmowych, różnego rodzaju omówieni, analiz, wszak rzadko oglądane w oryginale. A tylko w oryginale dzieła te dają pojęcie o mistrzostwie ich twórcy. Po ukończeniu Porwania Prozerpiny Bernini oświadczył z dumą, że marmur w jego rękach stał się plastyczny jak wosk, więc wszystkie jego

plany się powiodły. Tak, zgadza się, pomyślałem sobie po wyjściu z Gallerii Borghese, marmur w rękach Berniniego jest jak wosk. Wykonanie rzeźb zlecił młodemu dwudziestoparuletniemu artyście kardynał Scipione Borghese. Tak, kardynał kościoła katolickiego zlecił wykonanie rzeźb ekspluujących w dwóch przypadkach tematykę mitologiczną, pogańską, silnie przesiąkniętą erotyzmem, „epatującą” nagością. I to w latach kontroreformacji, umacniania Kościoła pod przewodnictwem Towarzystwa Jezusowego (zakon Jezuitów), działającego pod hasłem „na większą chwałę Boga”. Ten Bóg to przecież Jezus Chrystus, a nie Pluton czy Apollo, ściślej – nasz chrześcijański Bóg w trzech osobach (Ojciec, Syn i Duch Święty). Próbuje sobie wyobrazić kardynała Nycza, który zleca dziś wykonanie takich rzeź które-muś z polskich artystów... I na tym skończy.



Zaczniemy od Bacha

Tegoroczny Festiwal „Chopin i jego Europa” otwieramy Bachem. Fabio Biondi trzeci już rok ofiarowuje nam spotkanie z muzyką w Bazylice św. Krzyża, honorowo, w geście przyjaźni, dedykując je tym razem ofiarom agresji. Nadzwyczajny recital wypełnią sonaty i fantazje niemieckich arcy mistrzów, Jana Sebastiana Bacha i Georga Philippa Telemanna (20.08). Znakomity włoski wirtuoz skrzypiec i dyrygent zarazem, którego z dumą zaliczamy do najbliższych przyjaciół festiwalowej rodziny, zaprasza nas na godzinne skupienie, medytację i głęboką refleksję nad istotą muzycznego uniwersum. Obcować będziemy z muzyką, która zachwyca, inspiruje i uzmysławia nam swój ponadczasowy charakter.

Wielki Jan Sebastian Bach zabrzmiał podczas Festiwalu jeszcze kilkakrotnie: jednym z centralnych punktów programu są dwa wieczory, podczas których Władysław Kłosiiewicz wykona oba tomy Das Wohltemperierte Klavier (25.08 i 29.08 na Zamku Królewskim). Prezentacja fundamentalnego dzieła, które usłyszymy w wykonaniu wybitnego polskiego klawesynisty, będzie zarazem szczególną konfrontacją z współczesnym brzmieniem fortepianowym ubiegłorocznej

interpretacji Wohltemperiertes Ewy Połockiej.

Sonata na violę da gamba G-dur (BWV 1027) stanowi część programu koncertu (5.09) Yulianny Advseej i Krzysztofa Chorzelskiego, znakomitego altowiolisty, znanego dotąd festiwalowej publiczności przede wszystkim jako muzyk Belcea Quartet – usłyszymy go zatem w tym roku dwukrotnie (Belcea Quartet wystąpi 22.08).

„Bachowskim śladem” będą dwa recitale Yulianny Advseej (1.09 i 2.09 w Filharmonii Narodowej) z prezentacją kompletu Preludiów i Fug op. 87 Dmitrija Szostakowicza. Zwycięzcy Konkursu Chopinowskiego z 2010 – debiutująca w tegorocznym Konkursie w charakterze Jurorki – zagra niezwykle wymagające i rzadko wykonywane w całości dzieło, w oczywisty sposób kontynuujące ideę Bacha; ze względu na zauroczenie Szostakowicza Chopinem staje się ono także ogniwem chopinowsko-bachowskiego tropu.

Symboliczną klamrą, domykającą tegoroczną edycję Festiwalu, będzie recital Roela Dieltiens 6 września w Bazylice św. Krzyża. Tym razem obcować będziemy z muzyką Bacha w wersji brzmieniowej najbliższej regułom wykonawczym epoki Mistrza z Eisenach. Belgijski wiolonczelista, jeden z największych autorytetów wykonawstwa historycznego, którego pamiętne wykonanie Koncertu C-dur Haydna z Orkiestrą XVIII wieku Fransa Brüggena w 2004 roku w Filharmonii Narodowej ukazało się właśnie w trzypłytowym albumie wydanym przez NIFC, wystąpi na Festiwalu po raz pierwszy, a ten umowny debiut będzie zarazem okazją do przywołania najpiękniejszych wspomnień.

A zatem zaczynamy Bachem, w Bachu się rozsmakowujemy i Bachem kończymy – na ten rok. W 340. rocznicę urodzin kompozytora.

Zapraszamy!



Władysław Kłosiiewicz. Fot. cameralmusic



Ewa Połocka. Fot. Youtub



Szanowni Państwo nadeszła dziewięćdziesiątka, żarty się skończyły!!!



Fot. Ze zbiorów autora

Jerzy Antkowiak - projektant mody, felietonista
Fot. - Julia Kromolicka

Mówi do mnie jeden z moich znajomych „Panie Jerzy! To ile naprawdę mamy lat?”

To zależy kto pyta... dostałem na dziewięćdziesiąt wiosen szklanicę z napisem „70 birthday!”...

„Pan ma 70, a ja panu życze 170!”...
Moja wyobraźnia mi podpowiada jak uroczą mam szansę wyglądać będąc bobasem stu siedemdziesięcioletnim...

Mojemu darczyńcy mówię tak: „to nie prawda, ja nie mam lat siedemdziesiąt, siedemdziesiąt to ma mój pesel, a ja mam dwadzieścia i dlatego razem obchodzimy dziewięćdziesiąt!”.

No, więc zabawa w dziewięćdziesiątka była taka jak chciałem, z P R Z Y T U P E M i zupełnie nie cateringowa, była to jednak familiada z całą uroczą sforą przyjaciół z upominkami! Ogromnie dziękuję samemu sobie, że mieszkam jeszcze mimo wieku nie szczeniackiego całkiem odkrywczym, też odejchane pomysły. No to ognia - proszę trzymać kapelusze, bo lubią odrzuć! Postanowiłem moją dziewięćdziesiątkę uczcić - TAK - GÓRNOLOTNIE i nabyłem sobie drogą kupną botki typu oficerki. Moje stopy czekały 90 lat, żeby wygodnie niemal na puentach, zacząć chodzić. Czuję się jak ktoś taki, którego nazwałbym - „STARY MŁODY BÓG” i idąc za ciosem a tak naprawdę idąc śmiało przed ciosem jako danie główne na spotkaniu około ponad stu osób wymyśliłem sobie i nie mogło być lepiej „PYRY Z GZIKIEM”, które podawał mój rodzinny personel z wnuczkami w roli głównej. Szefowej kuchni mojej córce Dominice szczególnie dziękuję za poważne potraktowanie tego zadania. Bravo Września! Myślę, że tak skotowani wyborami (termin wyborów 18 maja ustanowiono bez uzgodnienia ze mną) którzy nie wiedzą czy śmiać się czy płakać, powinni przejść taką terapię jaką zafundował mi i moim gościom smak „wrześnińskiego” twarożku! Jest jeszcze tyle ciekawych spraw do opisania, kapelusze nie odrzuciłem, ale moda i Moda Polska pofrunęła do Brukseli o czym doniesiemy państwu w następnym numerze.

Jerzy Antkowiak

Od redakcji Głosu Pruszkowa

Jurku, Nasz Kolega Redakcyjny i Przyjacielu ponieważ życie zaczyna się po dziewięćdziesiątce, więc bierz się do roboty i dostarczaj nam w dalszym ciągu wielu przyjemności z obcowania z Tobą, bądź Kolorowym Ptakiem miej dużo siły jak zawsze i nie odpuszczaj.

W imieniu kolegów z redakcji i swoim red. nacz. G.P. Mirosław Kalinowski



Płyta miesiąca

Adam St. Trąbiński - dziennikarz, publicysta

PAULINA PRZYBYSZ – „INSIDES”



Płyta ukazała się z początkiem marca br. nakładem wytwórni «calm courage», należącej do wykonawczyni, czyli Pauliny Przybysz. Znana wokalistka sięgnęła po zestaw amerykańskich standardów jazzowych i bluesowych, co dobrze świadczy o jej zainteresowaniach. W wywiadzie dla ostatniego nr Jazz Forum Przybysz stwierdziła „...zawsze miałam (...) przekonanie, że to się wydarzy, wręcz pewność, że to przyjdzie”. Nagrania by nie powstały, gdyby nie wsparcie i inspiracja, nie mówiąc o twórczym opracowaniu warstwy muzycznej, a nawet wyborze owych standardów przez jej świetnie dobrany zespół. A są to: Marek Pędziwiatr (fortepian, instr. klawiszowe); Tymon Kosma (wibrafon); Olaf Węgier (saksofon tenorowy); Krzysztof Baranowski (kontrabas); Wiktorja Jakubowska (perkusja, flet) oraz Paweł Stachowiak (WuJa HZG) – produkcja.

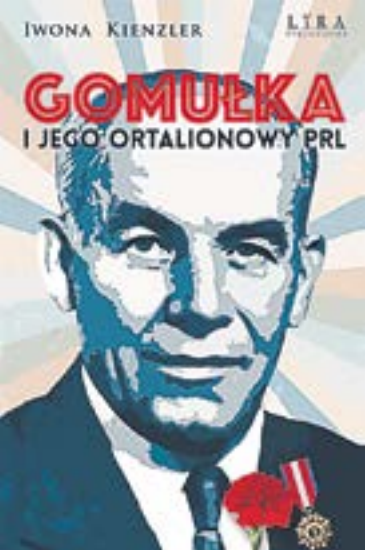
Sięgnięto zatem po 10 standardów sprzed kilkudziesięciu lat. Słynna „Naima” Coltrane’a otwiera płytowy zestaw (tradycyjne CD i analog – winyl) w wersji wokalnej co jest rzadkością (ale np. Pędziwiatr poznał utwór dzięki... nagraniu go ongiś przez Soykę). W zasadzie Przybysz nie zżyła się z tą kompozycją, nie wykonywała jej na jamach w których uczestniczyła. Za to od Billie Holiday wzięła dwa – mniej znaną „I Cover the Waterfront” (wydała ją na promocyjnym singlu) oraz „Good Bless the Child” – smutną balladę traktując ją oczywiście po swojemu. Oszczędnie zaaranżowanych. Nawiasem mówiąc niektóre standardy przy nagraniu poznając od nowa. Z bliższej teraźniejszości wybrała z repertuaru Sun Ra „Door of the Cosmos” – a to za namową Pędziwiatra. Muzycy w trasie pokonują setki km słuchając najczęściej nagrań i „Sleeping Beauty” z płyty Sun Ra ją urzekło. Z nagrań Dizzy Gillespiego wybrała słynne „Salt Peanuts”, jeszcze z 1941 r., lecz tu wzorowała się na Steve Colemanie and Five Elements (1994); od Jamesa Blake’a „Retrograde” nawet lepiej kompozycję wykonując. Z bardziej popowych czy też Rhythm&Bluesowych – Niny Simone „See-line Woman” dopiero w trakcie nagrania odkrywając wymowę utworu oraz Otisa Reddinga nieśmiertelny „(Sittin’ On) The Dock of the Bay”. Ze swingowego repertuaru Franka Sinatry pobrała (a kto tego nie nagrywał?) „Old Devil Moon” – ale raczej nie wzorując się na starym Franku. Tak i tu oraz w większości wyboru inspiracją były bliższe nam w czasie interpretacje.

Zaskakuje dynamiczna gra zespołu oraz niebiałna wokalistyka, inna niż ta, do jakiej się przyzwyczailiśmy. Mogą być trudności z nabyciem płyty, gdyż np. nie ma jej w sieci Empiku, ale fani po odsłuchaniu próbek w sieci na pewno znajdą źródło i ją nabędą.

Letnie lektury

Adam St. Trąbiński - dziennikarz, publicysta

GOMUŁKA MIAŁ ZESPÓŁ ASPERGERA?



Zacznijmy od autorki Iwony Kienzler. Urodzona w Kaliszu, edukowana na ekonomicznej uczelni poznańskiej pisarstwem zajęła się raczej późno (jej wiek oceniam na ok. 65 l.). Dużo podróżowała, nim osiadła na stałe w Gdyni, autorka ponad 100 napisanych książek, więcej od Francuza Balzaca, nie licząc tzw. publikacji niezartych. To głównie książki o tematyce historycznej, nieliczne tytuły czasów współczesnych, w tym praca „Gomułka i jego ortalionowy PRL”.

Kto nie miał słynnego włoskiego płaszcza ortalionowego, modnie szeleszczącego, nie liczył się w towarzystwie w l. 60. Tak jak odpowiednich jeansów – najlepiej z paczki. Wiem coś o tym, bo mój prestiż w szkole podkoszczył, gdy na rozpoczęciu roku szkolnego zjawilem w oryginalnych, „macany” przez kolegów (nabyte na skaryszewskim bazarze za ok. 400 zł). Piękne czasy! l. 60 – „swinging sixties” jak krzyżczano w Radio Luxembourg. Ale pamięć sięgam do lata i jesieni 1956, kiedy to ojcu nastawiałem RWVE na drewnianym Pionierze, u kuzynów był bakietłowy – i tam wysłucham słynnego (i krótkiego) przemówienia Władysława Gomułki pod Pałacem Kultury. Ojciec wrócił z tego wiecu (300 tys. uczestników) późnym wieczorem z „Po prostu” i „Poznaj świat” pod pachą.

Kienzler po niewielkim wstępie prowadzi bohatera chronologicznie – od narodzin w 1905 (moment rosyjskiej rewolucji lutowej) w pobliżu Krosna. Region ten nazywano wtedy Golicja i Głodomeria (autorka w całej pracy często przytacza podobne powiedzenia, a nawet – kawały) a to na znikome uprzedysławienie, przeludnienie i przysłowiową biedę. Taką też była dość liczna rodzina Gomułków. Istniało liczne wychodźstwo – emigracja, głównie do Ameryki. Nie inaczej było u Gomułków – ojciec Jan i jego czterech braci. Z tym, że tata wrócił z jakimś tam groszem, ale ze zniszczonym zdrowiem. Mimo to bieda w rodzinie była okrutna, często nie było co garńka włożyć, szczególnie w okresie I wojny, kiedy ziemię te przechodziły z rąk do rąk. Bieda ta oraz obrazy I wojny odciśnęły się na postawie dorosłego Gomułki, zawsze był ascetą i nie mógł poznać rodaków, którzy chcieli żyć dostatniej. Do szkoły poszedł (nauka w zaborze austriackim była w jez. polskim) jako 7-latek w 1912 r., był najlepszym uczniem w swojej klasie (mimo braku podręczników – materiał przysyłał na przerwach z książek kolegów), lecz niestety edukację zakończył po 4 klasach. Miał nawyk starannego pisma – z reguły ołówkiem (błędy wycierał gumką) oraz pamięć obrazową, systematyczność i nieustanną chęć samokształcenia. Rozwodził się w tych detalach, bo w l. 60, kiedy był przywódcą zaskakiwał długością mów i setkami szczegółów. Pamiętam jego wielogodzinne przemówienia, np. na III Zjeździe PZPR (bodaj 1963 r.), „Życie Warszawy” drukowało owe na 30 str., gdy ta gazeta codziennie miała 6 lub 8 stron. Słynne marcowe (19 marca 1968) przemówienie w Sali Kongresowej PKiN trwało bite 2 godziny. Kostikow, wysoki rangą funkcjonariusz radzieckiej partii wspominał, że w dyskusjach Gomułka zadziwiał „piekielnym them do liczb”. Ale też w prywatnych rozmowach żalił się na braki w wykształceniu (o językach – z wyj. rosyjskiego – nie mówił), chyba nie miał kompleksów i pracę fizyczną przekładał nad umysłową. Stąd nie rozumiał peerelowskich lte-

ratów i w sferze kultury czuł się obco. Namietnie oglądał westerny, jakie co tydzień telewizja nadawała.

Młody Gomułka (po szkole koledzy latem wypoczywali, on ciężko pracował) nie skończywszy podstawowej edukacji zaczął pracować w warsztacie ślusarskim (Krosno), zrazu jako uczeń (z zapłatą, co było ewenementem), potem jako wykwalifikowany robotnik. Wtedy zetknął się z kolegami, socjalistami i wkrótce (zakład zagrożony był zamknięciem), został działaczem związkowym. Potem etatowym działaczem partii komunistycznej, stąd jego agitacyjne peregrynacje po kraju, dwukrotne wyjazdy na szkolenia do ZSRR (widział z bliska Stalina), aresztowania a przedtem policyjny postrzał w nogę. Rana praktycznie nieleczona spowodowała trwały uraz do końca życia. Z początkiem l.30 ub. wieku poznał warszawską żydówkę, też działaczkę komunistyczną, Liwę Szoken (tow. Zofia) z którą bez ślubu mieli syna Ryszarda (Strzeleckiego). Pobyt w więzieniu w l. 30 ocalił mu życie, bowiem Stalin wezwał kilkuset polskich komunistów i normalnie ich zgładził. Stąd spośród niewielkiego grona towarzyszy, poza wiedzą Moskwę wybrano go na szefa nowej PPR. Po wojnie został ministrem ziem odzyskanych i wtedy zaznaczyła się jego postawa narodowego komunisty (sprzeciw na szabrownictwo Armii Czerwonej). Potem na naradzie partii komunistycznych przeciw kolejnej międzynarodowce. Popadł w niełaszkę i stał się na wiele lat więźniem – areszt domowy w Miedzeszynie. Tzw. odwiłz 1955-57 wyniosła go do władzy i sekretarza Partii. Nastąpiła mała stabilizacja gospodarcza, jaka z latami oznaczała zacofanie oraz trudności. Wprawdzie budowaliśmy 1000 szkół i liczne bloki mieszkaniowe z małemiłkimi kuchniami, lecz Polakom żyło się coraz gorzej. Kolejna fala podwyżek w grudniu 1970, krwawo stłumione protesty na Wybrzeżu (decyzja o użyciu broni przez wojsko) zmiotła tow. Wiesława. Do końca swych dni – 1 września 1982 nie mógł zrozumieć owych protestów. Do niewielkiego zasobu plusów swego panowania należy mu oddać sprawę uznania przez Zach. Niemcy granicy na Odrze i Nysie o co walczył cały czas i normalizację stosunków z sąsiadem. Oraz „stawianie się” towarzyszym radzieckim w wielu narodowych sprawach.

W sumie książka Kienzler jest niezła, nie licząc ciekawostki – powołanie się na opracowanie historyka IPN Konrada Rokickiego – o zespole Aspergera naszego bohatera. Nigdy nie diagnozowanego (ta przypadłość wtedy nie była rozpoznana) lecz wszelkie objawy/zachowania Gomułki mówią o niej.

Iwona Kienzler GOMUŁKA I JEGO ORTALIONOWY PRL, Wyd. Lira Warszawa 2025; str. 400; nieliczne fotografie; oprawa miękka; cena okładowa 63 zł.

Nowości wydawnicze

Grażyna Siczek - publicystka

RODZI SIĘ PTAK



Tytuł opasłej książki mnie urzekł, więc postanowiłam go zachować. A jest to za ledwie pierwszy tom biografii absolutnej Agnieszki Osieckiej pióra Karoliny Felberg. Ponad sześć stron poświęconych poetce zawiera czas jej dzieciństwa ujętego dość powierzchownie, lata spędzone w liceum ogólnokształcącym, na studiach, a kończy czas jej pierwszych sukcesów odnoszonych jako autorka tekstów piosenek.



Przez znaczną część biografii autorka oddaje głos samej Osieckiej, która już jako trzynastoletka w prowadzonym przez siebie regularnie uzupełnianym dzienniku zapisywała swoje życie, czasem smutki, niezbyt często porażki, a głównie skupiała się na znajomych, kolegach, koleżankach, czyli codzienności uczennicy początkowo szkoły podstawowej, później średniej. Trzeba przyznać, że była bardzo towarzyska Urządzała zabawy zwane wtedy „po-tańcem”, na których zwykle brylowała. Znajomości miała rozległe, gdyż przez wiele lat trenowała pływanie, osiągając spore sukcesy, a także piłkę ręczną i siatkową. Sytuacja materialna, jaką zapewniali jej rodzice pozwalała na zakup aktualnych nowości technicznych, na różne przyjemności. Nie musiała liczyć się z pieniędzmi, co ustawiło ją wysoko ponad przeciętnym poziomem panującym wówczas w Polsce. Ojciec Agnieszki, Wiktor Osiecki miał ko-rozenie rumuńsko-wołosko-serbsko-węgiersko-polskie, matka pochodziła z „dobrego domu”. Więc poetka sama siebie nazywała „kundlem”. Ojciec był pianistą z upodobaniem grającym jazz wtedy w Polsce zabroniony jako wroga muzyka. Z dużymi oporami przestawił się na muzykę ludową aprobo-waną przez komunistyczne władze, ale jazz grywał kameralnie, w różnych zaprzyjaźnionych domach, jego zespół wystąpił także na studiówce w córki.

Trzeba przyznać, że zachowa własne poglądy polityczne, nie pozwolił się indoktrynować władzy na początku lat 50-tych XX wieku było bardzo trudno. Agnieszka, którą przymusowo, jak całą młodzież wcielono do Związku Młodzieży Polskiej też po części była zmanipulowana ideologicznie. Władząc biegle kilkoma językami miała jednak szersze pojęcie o rzeczywistości, niż większość jej znajomych, co kształtowało jej światopogląd. W liceum anglistka pozyczała jej „London Calling Europe”, prosiła jednak żeby nikomu nie mówić, że to od niej, tylko z Konsulatu Brytyjskiego. Diarystka słuchała także różnych obcych rozgłosów radiowych. Istniejący ustrój nazywała „sowieckim eksperymentem na ludziach”, ubolewała, że „zamknęli ludzi w tej dyktatorskiej klatce”. Marzyła, żeby „wywać się stąd”. Myślała o wyjechaniu na stałe do kogoś z licznej rodziny mieszkającej w Londynie i w Wiedniu. Przez całą szkołę średnią i potem na studiach bardzo udzielała się społecznie; pracowała w Domu Harcerza zajmowała się dziećmi na basenie. Ideali-tycznie pragnęła jednakowo dobrych warunków do życia i nauki dla wszystkich dzieci niezależnie od miejsca ich zamieszkania.

Wyobrażała sobie, że „po sowitej kolacji mieszkań cy jasných, kolorowych domów znajdują siły i zapal, by grać na skrzypcach”. Na tym polegał rozumiany przez nią socjalizm. Studia dziennikarskie ją roz-carowały. Często były wielogodzinne zebrania, na których głównie krytykowano poszczególnych stu-dentów i domagano się od nich składania samokryty-ki. Agnieszkę również do tego zmuszono poprzez zarzut, że przyjaźniła się z wrogiem i niczego, jak twierdziła, nie zauważyła. Zarzucono jej „analfabe-tyzm polityczny” i nie uwierzono w jej samokrytykę. W trakcie studiów, w ramach praktyki pisała liczne reportaże i artykuły zamieszczane w różnego rozda-ju prasie.

Po śmierci Józefa Stalina represje nieco zebrały. Mniej powstawało hasel w rodzaju: „Wróg pod-suwa ci coca-cola”. Najszybciej na tę tzw. „odwiłz” zareagowali młodzi ludzie tworząc różnego rodzaju kabarety satyryczne. Osiecka w 1954 roku wybrała się na składankę satyryczną do Studenckiego Te-atru Satyryków, wróciła zachwycona, a rok później dołączyła do grona twórców tekstów piosenek dla teatru. Zaprzyjaźniła się również, a trochę współ-pracowała z teatrykami Bim-Bom z Wybrzeża, którzy mieli jednak inny charakter programowy, niż warszawscy poloniści.

Biografia urywa się na początkach znajomości Agnieszki Osieckiej z Markiem Hłasko. Dla osób, których interesuje barwne życie poetki, a jest ich sporo sądząc po popularności emitowanego przez TVP serialu o niej, jest to książka idealna. Czytelnik uczestniczy niemal dzień po dniu w codziennym ży-ciu diarystki, a jej opinie zawarte w dzienniku świad-czą o wielkiej dojrzałości kilkunastoletniej zaledwie autorki. Świadczą także o przenikliwości jej myślenia i wielkiej wrażliwości Osieckiej, czego wyraz dała w późniejszych tekstach licznych piosenek.

Karolina Felberg - Rodzi się ptak, biografia ab-solutna Tom 1, wydawnictwo ZNAK, rok wydania 2024, okładka twarda, format A5, wkładka ze zdjęciami, stron 680, cena 99,99 zł.



Chłopcy ze Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Pruszkowie zdobywcami Złotych Wilków za najlepszy projekt w Polsce!



W ramach Olimpiady „Zwolnieni z Teorii”, uczniowie klasy trzeciej Szkoły Mistrzostwa Sportowego - Liceum Ogólnokształcące w Pruszkowie zrealizowali wyjątkowy projekt edukacyjny, który poruszał niezwykle ważny temat profilaktyki raka jąder. Siedmiu młodych ludzi, uczniów tej placówki, postanowiło w sposób przystępny i angażujący edukować swoich rówieśników na temat wczesnego wykrywania nowotworów i podejmowania działań profilaktycznych.

Projekt „Kulki pod Lupa” powstał z inicja-tywy grupy, w której znaleźli się: Igor Lipka, Szymon Zebracki, Antoni Brezko, Sebastian Świątek, Przemysław Drabik, Sergiusz Piekarski oraz Kacper Napieraj. Ich pomysł zyskał wsparcie dwóch nauczycieli – pani Darii Pałasz oraz pani Anety Krejpowicz, które pełniły rolę menterek, pomagając młodym autorom projektu w organizacji działań, rozwoju koncepcji oraz wdrożeniu inicjatyw edukacyjnych.

Cel projektu

Głównym celem projektu „Kulki pod Lupa” była edukacja młodzieży na temat profilaktyki raka jąder. Uczniowie stworzyli szereg materiałów edukacyjnych, które w przystępny sposób tłumaczyły, jak ważna jest regularna kontrola zdrowia, wczesne wykrywanie objawów oraz jak właściwa dieta i aktywność fizyczna mogą wpłynąć na zmniejszenie ryzyka zachorowań na raka jąder.

Innowacyjne podejście

W ramach projektu uczniowie zorganizo-wali liczne wydarzenia, warsztaty oraz pre-lekcje, podczas których omawiali metody wczesnej diagnozy oraz przedstawiali pro-ste, ale skuteczne ćwiczenia, które mogą pomóc w wykrywaniu pierwszych symp-tomów nowotworów jąder. Ważnym ele-mentem była także obecność chłopaków z projektu „Kulki pod lupą” w social mediach, która miała na celu przyciągnięcie uwagi młodych ludzi do tematów związanych z profilaktyką zdrowotną w sposób atrakcyj-ny i zapadający w pamięć.

Projekt, dzięki zastosowaniu innowacyjnych narzędzi edukacyjnych, zyskał dużą popular-ność wśród uczniów oraz nauczycieli, którzy docenili zaangażowanie młodych ludzi w tak ważną sprawę. Pomysł, by używać popular-nych symboli, takich jak „kulki” jako meta-fory dla profilaktycznych działań, okazał się trafiony i skutecznie zainteresował młodzież tematyką zdrowia.

Opiekunki projektu, panie Daria Pałasz i Aneta Krejpowicz, pełniły nieocenioną rolę w jego realizacji. Dzięki doświadczeniu i wie-dzy mogły wspierać uczniów w rozwijaniu ich pomysłów, wskazywać odpowiednie źródła informacji, a także pomagać w organizacji spotkań z ekspertami. Ich wsparcie było klu-czowe, by projekt mógł zostać w pełni zrealizowany i dotrzeć do jak najszerszej grupy odbiorców.

Dodatkowym wsparciem merytorycznym dla uczniów była Justyna Jakubowska - Sola

– z firmy J.P. Morgan, która jako mentorka wspierała projekt od strony merytorycznej, dzieląc się wiedzą, doświadczeniem i poma-gając w dopracowaniu szczegółów kampanii edukacyjnej. Jej obecność i zaangażowanie znacząco podniosły jakość realizowanego przedsięwzięcia.

Projekt pod auspicjami J. P. Morgan

Cała inicjatywa była realizowana pod auspi-cjami firmy J.P. Morgan – jednego z partne-rów programu „Zwolnieni z Teorii”. Wsparcie instytucji tak dużego formatu nie tylko dodało projektowi prestiżu, ale również umożliwiło dostęp do wiedzy i narzędzi, które pomogły uczniom stworzyć spójny i profesjonalny pro-jekt społeczny.

Zakończenie projektu

„Kulki pod Lupa” to nie tylko projekt edu-kacyjny, ale także inicjatywa, która miała na

celu uświadamianie młodzieży o znaczeniu profilaktyki zdrowotnej i podkreślanie, że odpowiednia dbałość o zdrowie może urato-wać życie. Uczniowie, realizując go w ramach Olimpiady „Zwolnieni z Teorii”, wykazali się nie tylko kreatywnością, ale także odpowie-dzialnością społeczną, co stanowi doskonały przykład młodzieżowej aktywności na rzecz ważnych kwestii zdrowotnych.

Projekt zakończył się dużym sukcesem (zdo-bycie dwóch Złotych Wilków: za najlepszy projekt w Polsce oraz w kategorii: Wydarzenie publiczne), a jego uczestnicy zyskali nie tylko cenne doświadczenie w pracy zespołowej i organizacyjnej, ale także poczucie satysfakcji z realnego wpływu na edukację zdrowotną swoich rówieśników. To doskonały przykład na to, jak młodzież może angażować się w in-icjatywy społeczne i edukacyjne, przynosząc korzyści zarówno sobie, jak i innym.

Tekst & fot. - SMS w Pruszkowie



Szkoła Mistrzostwa Sportowego - Liceum Ogólnokształcące w Pruszkowie
OFERTA EDUKACYJNA NA ROK SZKOLNY 2025/2026

ODDZIAŁY OGÓLNOKSZTAŁCĄCE HUMANISTYCZNY
ROZSZERZENIA: JĘZYK POLSKI, HISTORIA, JĘZYK ANGIELSKI
LINGWISTYCZNO-GEOGRAFICZNY
ROZSZERZENIA: GEOGRAFIA, JĘZYK ANGIELSKI

ODDZIAŁY OGÓLNOKSZTAŁCĄCE - SPORTOWE
ROZSZERZENIA: BIOLOGIA/GEOGRAFIA, JĘZYK ANGIELSKI
SPECJALIZACJE SPORTOWE:
-PIŁKA NOŻNA CHŁOPCÓW,
-KOSZYKÓWKA CHŁOPCÓW,
-SIATKÓWKA,
-PLYWANIE SPORTOWE,
-PLYWANIE Z ELEMENTAMI RATOWNICTWA WODNEGO,
-PIŁKA WODNA.

ODDZIAŁ MISTRZOSTWA SPORTOWEGO
ROZSZERZENIA: BIOLOGIA, MATEMATYKA, JĘZYK ANGIELSKI
SPECJALIZACJA SPORTOWA: PIŁKA NOŻNA

www.smspruszkow.pl
tel : 22 758 89 62
Pruszków ul. Gomulińskiego 2



sekretariat@smspruszkow.pl

Walka o uśmiech, który nie ma ceny

Ostatnia szansa na powrót do zdrowia

Tekst & fot. - Łukasz Leśniewski, dziennikarz

PRUSZKÓW, 6 maja 2025 r.
– Co jest dla Ciebie bezcenne? Chyba każdy ma w swoim życiu coś, co nie ma ceny. Dla nas bezcenny jest uśmiech Konrada – taty, męża, przyjaciela. Uśmiech, który został brutalnie wydarty z naszego życia pod koniec stycznia, a o powrót którego szaleńczo walczymy. I głęboko wierzymy, że z pomocą ludzi o dobrym sercu jest to możliwe! Dlatego organizujemy działania charytatywne mające na celu zebranie funduszy na rehabilitację, która może przywrócić Konradowi zdrowie. I prosimy wszystkich, by je wsparli – czy to finansowo, czy po prostu udostępniając informacje o nich innym i nagłaśniając je. Jednym z nich jest zbiórka środków na rehabilitację: <https://zrzutka.pl/5426wj>



Ale po kolei. Konrad jest pełnym życia, radości i uśmiechu człowiekiem, który chętnie i bez- interesownie pomaga innym. To też kochający ojciec i mąż. Jak każdy, miał on swoje problemy ze zdrowiem. A konkretniej z sercem. To dlatego konieczny



był zabieg kardiowersji, który przeprowadzono pod koniec stycznia. Konrad wrócił po nim do domu i wyglądało na to, że wszystko zakończyło się sukcesem. Niestety, tylko wyglądało. Jakiś czas po powrocie, jego serce stanęło. I tylko dzięki natychmiastowej re-

animacji przeprowadzonej przez żonę i córkę Konrad przeżył. Ale jak się okazało, to był dopiero początek problemów. Konrad trafił do szpitala, gdzie jego serce zatrzymywało się jeszcze kilkakrotnie. W końcu konieczna stała się intubacja i śpiączka farmakologiczna. Wydolność serca oscylowała w okolicach 10%, a aktywność mózgowa była znikoma. Nie pomogły kolejne próby pomocy i zmiany szpitali. Stan Konrada określono jako wegetatywny. To właśnie wtedy pojawiła się szansa – terapia w Centrum Neurorehabilitacji. Odkąd Konrad trafił do placówki widoczne są postępy. Choć powolne, to dające nadzieję. Konrad wygląda znacznie lepiej, wydolność serca znacznie się zwiększyła. Badanie C-Eye wykazało, że potrafi on wykonywać polecenia, a nawet określać swoje uczucia – miłość do żony, zdenerwowanie i smutek wynikające z aktualnej sytuacji oraz chęć powrotu do życia sprzed tych dramatycznych wydarzeń. Konrad przestaje wegetować – żyje, czuje i rozumie. Ale nadal nie może tego okazać. A właśnie to chcemy uzyskać. Chcemy odzyskać jego bezcenny uśmiech. Każdy może w tym pomóc przez wsparcie naszej zbiórki (<https://zrzutka.pl/5426wj>) lub po prostu udostępnienie jej. Zwracamy się też do mediów: informując o Konradzie i działaniach na jego rzecz, również możecie pomóc mu wrócić do zdrowia. Kiedy znowu zacznie mówić, na pewno będzie Wam wszystkim bardzo wdzięczny. A wtedy będziemy mogli to uznać za nasz wspólny sukces!

Program „Obecność” w Pruszkowie

Tekst & fot. - Monika Banaś, Koordynator Stowarzyszenia mali bracia Ubogich

Samotność w podeszłym wieku bywa szczególnie dotkliwa. Brak bliskich czy zaufanych znajomych, z którymi można porozmawiać, sprawia, że codzienność staje się trudniejsza i bardziej przytłaczająca. Dlatego już od ponad 20 lat Stowarzyszenie mali bracia Ubogich otacza opieką osoby starsze, które zmagają się z samotnością. Również w Pruszkowie działa Program „Obecność” – stworzony z myślą o seniorach, którzy pragną kontaktu, rozmowy i obecności drugiego człowieka.

Program „Obecność” opiera się na regularnych, cotygodniowych wizytach wolontariuszy. Podczas tych spotkań można wspólnie napić się herbaty, porozmawiać, pospominać, wyjść na spacer, a czasem po prostu po- być razem. To chwile, które niosą radość i dają poczucie, że ktoś jest obok.

Stowarzyszenie organizuje także spotkania świąteczne, które pomagają przeżyć Boże Narodzenie czy Wielkanoc w serdecznej, rodzinnej atmosferze. W wakacje seniorzy mogą wziąć udział w jednodniowych wyjazdach pod hasłem „Wakacje jednego dnia” – to okazja, by odetchnąć, zobaczyć nowe miejsca i po- być wśród ludzi.

Jeśli jesteś seniorką lub seniorem z Pruszkowa i czujesz, że chciał(a)byś na nowo poczuć radość z rozmowy i obecności drugiego człowieka – serdecznie zapraszamy do Programu „Obecność”.

Zgłoszenia i więcej informacji:
Stowarzyszenie mali bracia Ubogich
Telefon: +48 600 615 110
Strona internetowa:
www.malibracia.org.pl



Studio pilatesu w Pruszkowie przy ul. Waryńskiego 5



Tekst & fot. - Adam St. Trąbiński, dziennikarz

Chcieliśmy zatytułować ten tekst pełną nazwą: Studio pilatesu Focus Station na reformerach – ale dla wielu brzmiałoby to zagadkowo. Już tłumaczymy: studio to lokal przy ul. Waryńskiego 5, lokal U6, na nowym osiedlu. Pilates to system ćwiczeń fizycznych, a reformery to specjalistyczne urządzenia wykorzystywane do ich wykonywania. Focus Station to nazwa firmy i miejsca.

Zacznijmy jednak od pilatesu. To metoda ćwiczeń fizycznych opracowana na początku XX wieku przez Niemca Josepha Humbergusa Pilatesa. Jej celem jest wzmocnienie mięśni głębokich, poprawa postawy, zwiększenie elastycz-

ności ciała oraz redukcja stresu – bez nadmiernego obciążania stawów czy kręgosłupa. Ćwiczenia wykonuje się z dużą precyzją i w zgodzie z oddechem, co sprzyja koncentracji i świadomości ciała. Ćwiczeniom towarzyszy również określona filozofia – nacisk na kontrolę ruchu, skupienie i uważność – choć jej obecność zależy od charakteru danego studia. A czym są reformery? To specjalistyczne urządzenia przypominające łóżko z ruchomym podłożem, wyposażone w system sprężyn i bloczków. Ich ustawienie można dopasować indywidualnie do potrzeb każdej osoby – niezależnie od wieku czy poziomu zaawansowania. Wszystko to służy jednemu: poprawie sylwetki, postawy, siły i samopoczucia. Studio Focus Station uroczyście otwarto 7 maja br. Za jego powstaniem stoją cztery energiczne kobiety: Aleksandra Rębecka, Ania Olesiewicz, Aleksandra Szewczyk-Punta oraz Miłka Kuźnicka, które prowadzą również zajęcia na matach. Do zespołu należą także instruktorki Ania, Klaudia, Marlena i Ada, które prowadzą zarówno treningi na matach, jak i na reformerach. Wszystkie instruktorki przeszły odpowiednie szkolenia i prowadzą zajęcia z pełnym zaangażowaniem.



Wydarzenia kulturalne w MOK „Kamyk” czerwiec 2025



1 czerwca (niedziela) godz. 10:15 i 11:45. Dzień Dziecka w „Kamyku”
Spektakle dla dzieci „Morskie Opowieści” - Teatr Katarynka + Zabawa dla dzieci (niedziela) godz. 15:30
Sala Audytorijna MOK. Tego dnia będą również zdjęcia przy fotobudce, zjedzenie waty cukrowej, a także pomalowanie buzi :) Zapisy i wejściówki możliwe od 26 maja godz. 12:00 na stronie www.mok-kamyk.pl/bilety

6 czerwca (piątek) godz. 18:00. Wernisaż wystawy „Artystyczne Pa-sje”. Foyer I piętro CDK.
Wystawa pracowni plastycznych MOK będzie dostępna do 20 czerwca. Wstęp wolny.

7 czerwca (niedziela) godz. ok. 10:00 (taneczne) i ok. 14:00 (muzyczne).
Koncert zespołów MOK „Roztańczeni, Rozśpiewani”. Sala Widowiskowa CDK. Na scenie zaprezentują się zespoły taneczne i muzyczne MOK „Kamyk”. Szczegóły na stronie MOK. Wstęp wolny.

14 czerwca (sobota) godz. 18:00
Koncerty przy Tęśni w Parku Kościuszki w Pruszkowie. Projekt jest finansowany ze środków Miasta Pruszkowa w ramach Budżetu Obywatelskiego –IX edycja 2025. Wstęp wolny.

17 czerwca (wtorek) godz. 18:00 - 20:00. Gry planszowe w MOK „Kamyk”. Sala Audytorijna MOK.
Spotkania dla dzieci od lat 7, młodzieży i dorosłych. Możliwe przedłużenie wydarzenia w celu dokończenia rozpoczętych rozgrywek. Tłumaczymy zasady. Wstęp wolny.

28 czerwca (sobota) godz. 18:00
Koncerty przy Tęśni w Parku Kościuszki. Projekt finansowany ze środków Miasta Pruszkowa w ramach Budżetu Obywatelskiego – IX edycja 2025. Wstęp wolny.

30 czerwca (poniedziałek)
Start warsztatów wakacyjnych MOK. Sale zajęciowe MOK.
Warsztaty wakacyjne dla dzieci w „Kamyku”. Szczegółowe informacje i zapisy na stronie MOK.

Adam Rachocki - wydawca znany i nieznany cz. 3. Pruskoviana



Fot. Ze zbiorów autora

Marian Skwara - pisarz, historyk, publicysta
Fot. - Adam Rachocki

Publikacje związane z naszym miastem to ogromna część dorobku wydawniczego Adama Rachockiego. W ciągu ponad ćwierćwiecza stał się on miejską instytucją w lokalnej produkcji książek, choć jeśli chodzi o gotowy produkt, to jego nazwisko jest zwykle ukryte na drugim planie, dokładniej na odwrocie strony tytułowej, jako *Organizacja produkcji: Rachocki i S-ka. Dotyczy to oczywiście usług na zlecenie, a więc w lwiej części zleconych przez Książnicę Pruszkowską. Zanim przedziemy do zreferowania tego rozległo tematu należy rozpocząć od pruskovianów wydawanych pod jego własnym znakiem, których było sporo, i które były wcześniejsze.*

W latach 2001-2009 Adam Rachocki wydał dziewięć książek księdza Jana Górnego, proboszcza parafii pruszkowskiej w latach 1960–1993. Współpracę ze swoim byłym katechetą w szkole podstawowej, wydawca przedstawił jako zaszczyt i cenne doświadczenie. Według niego kolejne prace księdza Górnego stanowią ważny przyczynek do historii miasta: *Nasze pielgrzymowanie po Świętej Polskiej Ziemi, Zróbcie Mu miejsce, Pan idzie z Nieba, Ojczyzna to wielki zbiorowy obowiązek, Z dawna Polski Tyś Królową, Homilie nowego tysiąclecia, Homilie dwóch lat, Varietas*, a szczególnie dotyczy dwóch pozycji: *Sacra* – historia kościołów Dekanatu Pruszkowskiego, natomiast *Kronika* 33 lat to przepisana z rękopisu kronika parafii św. Kazimierza w Pruszkowie z okresu długoletniego proboszczowania księdza Górnego. Katechetą wydawcy był też ksiądz Roman Indrzejczyk, którego tom wierszy zebranych *Słowa* i Księgę wspomnień poświęconych księdzu Romanowi pół wieku później Rachocki przygotowywał dla Książnicy Pruszkowskiej. Nasz bohater w swej karierze wydawniczej kontaktował się także z duchownym, który niedługo po wojnie przez trzy lata był wikarym w zbikowskiej parafii, mianowicie z księdzem poetą Janem Twardowskim. W roku 1990 miał on okazję spotkać się z nim kilkakrotnie przygotowując tomik wierszy *Stukam do nieba* wydany przez Dom Księgarski i Wydawniczy Fundacji Polonia.

Ponad dwudziestolletnia, niezwykle owocna współpraca wydawcy z Książnicą Pruszkowską zaczęła się z inicjatywy Grzegorza Zegadły, który całe swoje zawodowe życie poświęcił pruszkowskiej bi-

bliotece, a przez 30 lat, do 2023 roku, jej dyktował. Obaj panowie znają się jeszcze ze szkolnych lat w LO Kościuszk. I tak w roku 2003, na jubileusz 100-lecia Biblioteki, ukazała się skromna, acz gustownie wydana książeczka *Książnica Pruszkowska 1903–2003* autorstwa Grzegorza Zegadły. Kolejną pozycją był *Duch Norwidowski* – tom dokumentujący I edycję Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. C.K. Norwida. Konkurs ten czekał się dwudziestu jeden corocznych edycji (w latach 2003–2024), każda była dokumentowana okolicznościowym tomikiem przygotowywanym przez naszego wydawcę.

W tym samym roku Rachocki przygotował jeszcze dwie inne pozycje dla Biblioteki i odtąd stał się „etatowym” wykonawcą jej publikacji. A lista tychże jest imponująca, w omawianym okresie dobiegła setki, nie licząc ponad pięćdziesięciu numerów „Przeglądu Pruszkowskiego” i wydawnictw okolicznościowych Pruszkowskiego Towarzystwa Kulturalno-Naukowego, których wydawanie od roku 2005 przejęła Biblioteka. Pod tym względem kierowana przez Zegadłę pruszkowska placówka stała się ewenementem w skali krajowej. Nie była jedyną biblioteką miejską wydającą książki, ale na pewno rekordzistką jeśli mierzyć relację osobowego potencjału do liczby wydanych pozycji. Było to oczywiście owocem osobowości byłego dyrektora, najbardziej wyrazistej postaci w dziejach pruszkowskiej kultury, człowieka-orkiestry, który potrafił wykorzystać możliwości jakie powstały po przełomie ustrojowym, a do tego spotkał się ze zrozumieniem ze strony władz miasta, konkretnie prezydenta Jana Starzyńskiego i jego zastępcy Andrzeja Królikowskiego. Te trzy okoliczności – inicjator, sprawny wykonawca, czyli Rachocki, plus przychylność władz zaowocowały imponującą kolekcją pruskovianów. Nie miejsce tu na sporządzanie kompletnego katalogu tego zbioru, ale w celu krótkiego przedstawienia warto go jakoś uporządkować przez wyróżnienie głównych kategorii np. najbardziej zasłużeń autorzy, najbardziej znaczące utwory, choć dominantą wszystkich jest bądź historia miasta, bądź twórczość literacka.

Od 2016 roku Książnica zaczęła wydawać protokoły przedwojennej Rady Miejskiej opracowywane z oryginalnych rękopisów. Ukazały się do tej pory cztery tomy, niestety po 2020 roku, tj. po wydaniu tomu zawierającego protokoły z 1920 roku, edytowanie przerwano w związku z nieprzypadkiem środków po zmianie władz miejskich. Należy mieć nadzieję, że w obecnych warunkach ta inicjatywa zostanie wznowiona. Dokumentowanie dziejów pruszkowskiego samorządu jest zadaniem uzasadnionym z oczywistych względów.



Listę najbardziej zasłużonych autorów należy zacząć od zmarłego w 2010 roku Henryka Krzyckowskiego. Jego prace mają niezwykłą wartość ze względu na osobę autora, niezwykle kompetentnego świadka historii. To nie są zwykłe osobiste wspomnienia, ale wnikliwa obserwacja i analiza dziejów miasta z okresu jego pierwszego półwiecza. Krzyckowski przytacza mnóstwo istotnych nazwisk, zdarzeń, okoliczności, których już nikt inny nie zdołałby uwiecznić. Książnica wydała cztery jego książki: *Dzielnica milionerów, Żołnierskie wspomnienia, Dziełcu z Pruszkowa, Inna Ojczyzna, Inne miasto, inni ludzie. Pruszków w latach 1945-56.*

Bogusława Bożena Kępkowska jest autorką największej liczby solidnie udokumentowanych monografii, przede wszystkim jeśli chodzi o dzieje pruszkowskiego szkolnictwa i przemysłu. Oto ich tytuły: *Związek Nauczycielstwa Polskiego na terenie Pruszkowa i powiatu pruszkowskiego 1916-2016, Dzieje oświaty w Pruszkowie do roku 1918, Pruszkowskie obrabiarki, 95 lat działalności Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Sportowych w Pruszkowie, „Solidarność” pruszkowska w latach 1980-1990, zarys dziejów.*

Oprócz wymienionej wyżej monografii fabryki obrabiarek porównywalnej publikacji doczekała się fabryka ołówków przygotowana przez sześć autorów z kręgu pierwotnych właścicieli. Bogato ilustrowanej księdze nadano albumową formę na wysokim edytorskim poziomie. Wcześniej Książnica wydała monografię Józefa Kalety *Pruszków przemysłowy*, poprawione wydanie książki opublikowanej w 2004 roku przez oficynę samego Rachockiego, o której tak wspomniano w Roczniku Warszawskim XXXVII: *Zwistunem ożywienia zainteresowania przeszłością Pruszkowa okazała się książka Jerzego Kalety opublikowana nakładem firmy Rachocki i S-ka (...).*

100-letni od lutego br. Zdzisław Zaborski jest autorem m.in. monumentalnej monografii miejscowego rejonu podziemnej armii *Trwaliśmy przy tobie Warszawa. Historia konspiracji i walki VI Rejonu „Helenów”,* owocu wieloletniej, mrowczej pracy, a także książki poświęconej obozowi Duląg 121 *Durchgangslager 121. Niemiecka zbrodnia specjalna i „Śmiały” ku zwycięstwu. Listy Ziemomysła Zaborskiego z wojny 1914-1920.*

W roku 2005 Książnica wydała pierwszy tom przełomowej w pruszkowskiej historiografii *Historii Pruszkowa w zarysie*, Mariana Skwary; w 2011 roku wszystkie trzy tomy zostały wydane w jednym woluminie, który doczekał się trzech wydań. W 2007 roku ukazała się książka tego samego autora *Pruszkowscy Żydzi*, praca, która wymazała zmienną białą plamę w dziejach miasta. Wreszcie w 2023 roku Skwara opracował *Historię Biblioteki Publicznej w Pruszkowie do roku 1989* z okazji rocznicy jej 120-lecia.

Pierwsza książka Mirosława Wawrzyńskiego wydana przez Książnicę Pruszkowską *Bronisław Chałjecki – nieznany bohater Warszawy i Pruszkowa*, została wyróżniona nagrodą Varsaviana 2009/2010. W drugiej jego poważnej pracy *Życie publiczne i społeczne Pruszkowa do roku 1921* (dwa wydania, 2017 i 2022) autor pokazuje w jaki sposób doszło do powstania małego, przemysłowego i nowoczesnego miasta

zupełnie odmienne w charakterze i najbardziej popularne wśród czytelników ze względu na literackie walory są wspomnienia, gawędy, opowieści Tadeusza Huberta Jakubowskiego, którego do Książnicy sprowadził Tomasz Malczyk. Tadeusz oszedł od nas przed pięćmi laty, ale pozostanie na zawsze we wdzięcznej pamięci czytelników. Tandem Zegadło i Rachocki wydał, licząc wznowienia, dwanaście jego książek, z których najciekawsze są wspomnienia z czasów stalinowskich *Znakiem tego oskarżony* oraz *Lata prawie bezgrzeszne i Pruszków dawno temu* oraz album *Pruszków piórkami i piórem* z rysunkami Jerzego Blancarda. Postać Tadeusza i jego dorobek literacki to temat na osobny artykuł.

Chlubą Książnicy Pruszkowskiej są Judaica, cztery pozycje poświęcone tematyce żydowskiej. Tu nale-



ży szczególnie podkreślić zaangażowanie dyrektora oraz poparcie ze strony władz miejskich. Dzięki temu Pruszków zerwał z trwającym pół wieku publicystycznym przemilczaniem obecności społeczności żydowskiej w międzywojennym mieście. Chwałebnym wyjątkiem był Henryk Krzyckowski, który w *Dzielnicy milionerów* oraz wojennej monografii *W cieniu Warszawy* nie pominął tego aspektu dziejów miasta.

Pierwszą pozycją była wspomniana już wyżej monografia *Pruszkowscy Żydzi. Sześć dekad zamkniętych Zagładą* Mariana Skwary. Dwie inne książki to przekłady. Pierwszą były wydane w Kanadzie wspomnienia byłej pruszkowianki Ely Thon *Gdyby to była fikcja*. Autorka na pierwszych kilkudziesięciu stronach opowiada o swej młodości w Pruszkowie, o rodzinie, szkolnych latach i początku okupacji. Druga książka *Trzy imiona – Rutka, Jadzia, Rita*, autorstwa zamieszkałej w Australii, a pochodzącej z Wołomina Rita Ross, to historia, nieprawdopodobna ale prawdziwa, ukrywania przez trzy lata sześciorga Żydów przez rodzinę Klimków w ich mieszkaniu na poddaszu kamienicy przy ulicy Pięknej.

Jednakże najpoważniejszą judaistyczną publikacją Książnicy jest wydany w 2016 roku *Sefer Pruszków. Księga Pamięci Pruszkowa, Nadarzyna i okolic* – zbiór wspomnień kilkudziesięciu pruszkowskich Żydów wydany w Izraelu w 1966 roku. Wydanie polskiego przekładu było niezwykłym wyzwaniem nie tylko ze względu na języki oryginału, hebrajski i jidysz, ale i na samą treść. Pruszkowscy Żydzi na swój sposób widzieli i komentowali życie miasta, co poznawczo było zaletą, ale i stwarzało trudności ze zrozumieniem pełnego sensu. Edycja polskiej wersji wymagała współpracy kilkunastu osób, w tym ośmiorga tłumaczy. Wydawcy udało się pozyskać jednego z najlepszych specjalistów w kraju od tego rodzaju literatury, w tym prof. Monikę Adamczyk-Garbowską i prof. Andrzeja Trzcińskiego. Po ukazaniu się dzieła Pruszków dołączył do elitarnego klubu około dziesięciu miast, które opublikowały polskie przekłady ksiąg pamięci żydowskich wychodźców.

W następnym numerze dokończenie serii.



Z Pruszkowa na dach Afryki z XIX-wieczną technologią w plecaku

Wywiad z Janem Skwarą, Osobowością Roku 2024 w kategorii Kultura i rekordzistą Guinnessa

Jan Skwara, pruszkowski fotograf i podróżnik, zdobył tytuł *Osobowości Roku 2024* w kategorii Kultura w ogólnopolskim finale prestiżowego plebiscytu. Jego rekordowe wejście z aparatem wielkoformatowym na Kilimandżaro oraz dokumentacja tajemniczej sekty Aghori odbiły się szerokim echem nie tylko w Polsce. Spotykamy się, by porozmawiać o pasji, która przekracza granice czasu i przestrzeni.

Tytuł Osobowości Roku to znaczące wyróżnienie. Co czujesz, otrzymując je właśnie w kategorii Kultura?

To dla mnie niespodzianka, bo nigdy nie myślałem o sobie w kategoriach człowieka kultury. Postrzegam siebie jako poszukiwacza, który używa aparatu do odkrywania świata. Fakt, że jury i głosujące osoby dostrzegły kulturową wartość moich działań, pokazuje, że fotografia wykracza poza dokumentację – staje się mostem między odchodzącymi tradycjami a współczesnym odbiorcą. Traktuję to wyróżnienie jako zobowiązanie do kontynuowania mojej misji.

Pruszków to Twój punkt startowy, ale Twoje projekty prowadzą Cię na krańce świata. Jak ta lokalna perspektywa wpływa na Twoje działania?

Pruszków to moja kotwica. Skończyłem Szkołę Podstawową nr 9 i „Zana”. W młodości całe dnie spędzałem na koszykarskich boiskach marząc, że kiedyś będę jak nasi Mistrzowie Polski. Teraz mam tu pracownię, tu wracam po każdej wyprawie, tu przetwarzam doświadczenia zebrane w najdalszych zakątkach globu. Ta lokalna perspektywa daje mi wrażliwość na małe społeczności i ich unikalne tradycje.

To tutaj też, w młodzińskich latach, zaczytywałem się w książkach o podróżach Tomka Wilimowskiego czy Dziękuję Mrówki. Chłonałem opowieści o rdzennych Amerykanach i z wypiekami na twarzy wertowałem albumy o Majach i Aztekach, marząc o dalekich wyprawach.

Fotografujesz techniką mokrej płyty kolodionowej. Na czym polega ta metoda?

To technika z 1851 roku, wynaleziona przez Frederica Archera. W przeciwieństwie do współczesnej fotografii analogowej, gdzie używamy gotowych filmów, w kolodionowej musimy sami przygotować światłoczułe podłoże tuż przed zrobieniem zdjęcia.

Proces zaczyna się od szklanej płyty, którą pokrywam kolodionem – lepką substancją zawierającą nitrocelulozę (bawełnę strzelniczą) rozpuszczoną w eterze i alkoholu. Następnie płytę zanurzam w roztworze azotanu srebra, tworząc światłoczułą powierzchnię.

Kluczowe jest to, że płyta musi pozostać mokra podczas całego procesu – stąd nazwa. Gdy kolodion wysycha, traci światłoczułość. Mam około 15 minut na przygotowanie płyty, ekspozycję i wywołanie.



Zdjęcie ze szczytu Kilimandżaro: Iwona Kukla

Dlatego potrzebuję przenośnej ciemni fotograficznej wszędzie tam, gdzie pracuję.

Wniośłeś fotograficzną ciemnię na szczyt Kilimandżaro, by ustanowić rekord Guinnessa. Skąd ten pomysł?

Narodził się podczas monotonnej jazdy autobusem przez Tanzanię. Z nudów wymyśliłem z koleżanką absurdalne pomysły, a ja rzuciłem żartem, że mógłbym wnieść ciemnię na Kilimandżaro. Ten koncept, zamiast zniknąć, zakorzenił się w mojej głowie.

Mam taką cechę – gdy coś wydaje się niemożliwe, czuję potrzebę udowodnienia, że da się to zrobić. Podobnie było z pomysłem podróżowania z kolodionem po świecie – nikt od 150 lat tego nie robił, wydawało się to niewykonalne, co tylko wzmocniło moją determinację.

Po miesiacach przygotowań, obejmujących trening fizyczny, projektowanie miniatury ciemni i naukę pracy w niskich temperaturach, przeprowadziłem atak na szczyt. Na samo zatwierdzenie rekordu przez Komitet Guinnessa musiałem poczekać. I właśnie niedawno, 27 maja, dostałem mail z potwierdzeniem. Udało się!

Jak poradziłeś sobie z technicznym wyzwaniem łączenia kolodionu z wysokogórkimi warunkami?

To było jak pogodzenie ognia z wodą. Kolodion kaprysił nawet w studiu, a co dopiero na niemal 6000 metrach, w minusowych temperaturach i rozrzedzonym powietrzu.

Latem testowałem różne metody w mroźnych warunkach przemysłowych przy -18 stopniach. Kluczowym problemem było utrzymanie wszystkich elementów w zbliżonej temperaturze – jeśli płyta jest zimniejsza od kolodionu, obraz traci kontrast.

Udało się opracować system wykorzystu-

jący podgrzewanie kuwet z odczynnikami za pomocą świec i transport butelek w specjalnej kamizelce, by ogrzewały się od mojego ciała. Ironią losu było to, że na szczycie słońce tak nagrzało mój namiot-ciemnię, że wewnątrz było +25 stopni! Cały skomplikowany system okazał się zbędny, ale sam proces dochodzenia do rozwiązania był fascynującą podróżą.

Twój projekt „Portrait of the Past” wykorzystuje XIX-wieczną technologię do dokumentowania zanikających kultur. Czy to świadoma metafora?

Tak, w tym zestawieniu jest poetycka symetria. Odpowiadam miejsca istniejące jakby w czasowej kapsule – gdzie tradycje są żywe, ale ustępują nowoczesności. Archaiczna technologia doskonale współgra z tym zawieszeniem między epokami.

To fotograficzne zamknięcie koła historii. Pierwsze kontakty z wieloma egzotycznymi dla zachodniego świata kulturami w XIX wieku dokumentowano właśnie mokrym kolodionem. Teraz, gdy stoją one na krawędzi transformacji, wracam z tą samą techniką, by uchwycić ich ostatnie tradycyjne oblicze.

Sam proces wymusza inny rodzaj kontaktu. Nie mogę być niewidocznym obserwátorem z teleobiektywem – muszę być obecny i zaangażowany. Budowa ciemni staje się rytuałem, który otwiera drzwi do społeczności, które inaczej pozostałyby zamknięte.

Twoje prace dokumentujące indyjską sektę Aghori wzbudziły duże zainteresowanie. Co Cię pociąga w takich tematach?

Interesują mnie ludzie, którzy żyją na krawędzi między tym, co święte, a tym, co dla wielu ludzi jest dziwne czy przerażające. Aghori są właśnie tacy – jedni widzą w

nich świętych mędrców, inni uważają ich za strasznych czy szalonych.

To, co robią – siedzenie przy zwłokach podczas medytacji czy jedzenie ludzkiego ciała w czasie rytuałów – brzmi dla nas okropnie. Ale gdy poznasz ich lepiej, zobaczysz, że za tym wszystkim stoi głęboka wiara. Oni próbują przekroczyć zwykłe ludzkie myślenie o tym, co jest dobre a co złe, co czyste a co nieczyste. Chcą wyjść poza zwykłe ludzkie ograniczenia.

Nie zależało mi na robieniu szokujących zdjęć. Chciałem poznać prawdziwych ludzi pod warstwą popiołu, który pokrywa ich ciała. Chciałem zrozumieć, dlaczego wybrali takie życie i co przeszli. Spędziłem z nimi dużo czasu i zaprzyjaźniłem się z wieloma. Dzięki temu mogłem pokazać nie tylko ich niezwykły wygląd, ale też ich głębokie duchowe przeżycia i zwykłe ludzkie historie.

Jakie są Twoje kolejne cele po zdobyciu Kilimandżaro i tytułu Osobowości Roku?

Finalizuję książkę o Aghori, która ukaże się jeszcze w tym roku. To zwieńczenie tego wieloletniego projektu.

Co do nowych wyzwań – zamiast wspinać się wyżej, planuję zejść głębiej, zarówno metaforycznie, jak i dosłownie. Interesują mnie miejsca, do których dociera niewiele osób, społeczności żyjące w izolacji, rytuały praktykowane z dala od cywilizacji.

Nie gonię za kolejnymi rekordami. Bardziej zależy mi na pogłębieniu dialogu między przeszłością a teraźniejszością, między zanikającymi tradycjami a współczesnym odbiorcą. W fotografii najbardziej fascynuje mnie przestrzeń spotkania – między mną a fotografowanym, między obrazem a widzem. Dopóki ten dialog trwa, moja misja ma sens.

Rozmawiał Mirosław Kalinowski



Zdjęcie członka sekty Aghori: Jan Skwara



Tymczasowość ludzkiej egzystencji



Barbara Gajo - publicystka
Foto - autorka

Przyjmij świat w całości
Z jego wspaniałością i nędzą
(Pema Ch.)

Pema Chodron buddyjska mniszka pisząca książki np. „Jak żyjemy, tak odchodzimy” wypowiada wiele przemyślanych sądów dotyczących meandrów psychiki ludzkiej, jak i tajemnicy szczęścia oraz śmierci.. Idea odradzania się życia tak w przyrodzie, jak i w naszym wnętrzu ma głęboki sens. Niepowodzenia życiowe mogą har-tować. Wierzymy, że należy spróbować jeszcze raz, zwłaszcza gdy dotyczy to związku dwojga ludzi. A nasza nobilitka w kwestii uczuć i miłości wyznaje: „Nic dwa razy się nie zdarza. I nie zdarzy. Z tej przy-czyny zrodziłsiśmy się bez wprawy i pomrzemy bez rutyny”. To znaczy, że nie będzie niespodzianek, albo drugiego lepszego życia?

Lepiej jednak nie poddawać się. Irena Jarocka śpiewała: „Kocha się raz, potem drugi i trzeci..i znów”. Radość, miłość uskrzydlają człowieka, dają energię, napęd do działania. Zakochanie to rado-sny stan, to wesoleś na duszy i ciele. To szczęście, którego tak pragnie każdy z nas. Takie podniosłe uczucia przeżywa większość ludzi, ale nie każdy i nie jednakowo. Częściej gdy osiągniemy zamierzo-ny cel - radość, szczęście jest krótkie „Lepiej gonić króliczka niż złapać go” *Adam Asnyk o szczęściu: Siedzi ptaszek na drzewie i ludziom się dziwuje, że najgłębszy z nich nie wie, gdzie się szczęście znajduje.*

Trwonią życia dzień jasny na zabiegi i żale, Tylko w piersi swej własnej nie szukają go wcale.

W książce „Moc przebudzenia”. Autorka zabiera czytelnika do świata empatii, dobroci. Wskazuje jak się cieszyć życiem pomimo strachu, chorób i lęków cywilizacyjnych. Trzeba dotrzeć do własnych pokła-dów radości, słuchać swego ciała, a towarzyszy o-szukać ludzi pogodnych.

Autorka pisze o emocjach, które mogą napędzać aktywność jednostki, lub ją hamować. Najlepiej jest, gdy nauczymy się panować nad swoim wne- trzem.

Zawsze tak jest, że emocje opadną, a problem wy-daje się mniejszy, jakoś da się go ugryźć, a często po-czuć się pewnie. Znane jest przecież powiedzenie; trzeba się z tym przespać i dopiero działać. Sama jednak mniej polegałam na chłodnej kalkulacji, a bardziej na własnej intuicji i ona mnie nigdy nie za-wiodła. Przeczucie, intuicja to też jakaś wewnętrzna tajemnica, to sygnał, który nas naprowadza. ostrze-ga. Szkopuł w tym, czy go usłyszymy w sobie.

Wiemy że świat jest zmienny, a my nie jesteśmy wieczni. Nie mniej rzadko się nad tym zastanawia-my. Szwajcarski psycholog i psychiatra natrafił w swoim ogrodzie na zwłoki żołnierza z I wojny świat. Kazał je zabalsamować i ustawił w gablocie w swo-im gabinecie. Dlaczego? Chciał jakoś przedłużyć nie tyle życie żołnierza, co pamięć o nim. Jego kolega po fachu twierdził, że Karl kocha się w śmierci. Karl

Jung o tajemnicy śmierci napisał: Człowiek powi-nien mieć sakrum, mit o śmierci ponieważ rozum pokazuje mu tylko nieznaną otchłań, do której uchodzi. Ironią jest, że jednym z najbardziej in-tywnych aktów naszego ciała jest śmierć,, Mówiąc prościej: trudno pogodzić się z faktem, że trudzimy się, zdobywamy awanse, dobra materialne, a ko-niec jest brutalny. Czy to bohater wojenny, wielki polityk, aktor tak samo „idą przespać się w grobie „zamieniając się w garstkę prochu”.

Trudzimy się nad tym jak urządzić się w tym ży-ciu, by było dostatnio i wygodnie. Szczęśliwy ten, co znalazł tę opokę - fundament na którym budo-wie się dorosłe życie. Ostoja, rodzina daje pewność, zadomowienie. Ostoja do której można wrócić, by posklejać „połamane skrzydła”.

Prawda jest okrutna; nie uciekniesz od perma-nentnych zmian współcześnie się dziejących, nie zostaniesz dłużej na świecie, niż to ci pisane. A zatem cóż nam czynić wypada? Zaoszczędzić sobie cierpienia związanego z mocowaniem się w niemo-cy. Może warto powiedzieć sobie; *Co ma być to i tak będzie?*

Mniszka - Pema radzi by w trudnych chwilach zranienia przez kogoś, czy zwątpienia w siebie nie dzwonić, nie esemesować. Z natręctwem myśli warto uporać się samemu w kojącym domowym zaciszu.

Jeżeli najpierw pokonamy swoje lęki, niepewno-ści to następnie zaczniemy nabierać wiary we wła-sne siły. Strach okaże się smutkiem, a zakorzenie nawyki? Stwierdzisz, że należy się ich pozbyć, bo mogą prowadzić do nałogów, do wybuchów furii, do dewiacji.



Zarozumiała mama jest odważna i jednocześnie niepewna, bo przesłała niejedną karę za swoją cie-kawość i próby dziecięcej samodzielności. Nieśmia-ły tata potrafił wpaść w szal, bo nie raz i nie dwa oberwał pasem jako dziecko. W dorosłym życiu nie trzeba tego rozpatrywać, nie widzieć w zbiecie ofiary, tylko chcieć żyć inaczej. Poradziłsiśmy sobie jakoś? Rodzicielskiej karzącej ręce się nie złorzeczy., A ja też niosę traumę głębokich ciemności w domu, albo samotnie spędzanej nocy(rodzice zajęci cho-rym inwentarzem). Prądu przecież nie było. . Powo-jenne dzieci nie były rozpieszczane, nie chuchano i dmuchano.

Minęło wiele dziesiątków lat. Poznało się mnó-stwo ludzi i dobrych i złych, przeżyło wiele zdarzeń. Mimo, że pokonało się wszelkie przeciwności losu, ból z powodu śmierci najbliższych, doznało słodkie-go smaku wielu sukcesów, to utraconej, lub raczej nie do końca nabytej pewności siebie się nie zdo-było.

Zdobyto się dojrzałość za wcześniej, więc utraciło się coś najpiękniejszego. Dzieciństwo, radość zaba-wy z rówieśnikami, beztroška swawola maluszka, sielskość: to skarby nie do odzyskania. Właściwy czas ku temu przeminął, a niepewność; by nie po-wiedzieć tchórzostwo wlecz się przez całe życie nie zawsze uświadomione. W tym kontekście tchórzea należy uznać za bohatera. On dźwigał tragedie ro-dzinne tak, jak dorośli. I nikt nie powiedział że nie twoja wina. Postronni mawiali „,stary malutki”, Nie zdążył nabyć się dzieckiem. Dorastając wyglądał na strachliwego, a nikt nie domyśla się jaki musiał być dzielny gdy był maledźki i mocował się z życiem.

Niech nikt nie myśli, że jest tchórzem, bo cały świat na tchórzeu stoi. Każdy ma swoją zabę przed którą ucieka i swego zająca, którego się boi. I.K.
Napisałam 27 maja 2025 r. Barbara Gajo

Kandydat wykluczony



Tekst & rys. - Tomasz Suwała, publicysta i bloger

No i czerwiec. Na Dzień Dziecka mamy prezydenta. Niech się działwa cieszy. Oj były emocje jak przed mundialem, tylko że zamiast piłkarzy: Trzaskowski i Nawrocki. Druga tura wyborów, kraj podzielony jak pizza na pół – tylko zamiast dodatków mamy klótnie, awantury i analizy, których nikt nie rozumie, ale wszyscy udają, że tak.

Staś wparował do mnie bez pukania, jak zwykle. Miał minę człowieka zdradzonego przez historię i lodówkę jednocześnie.

– Kolego – zaczął z westchnieniem godnym Adama Mickiewicza – mam do ciebie żal.

– O co znowu? – zapytałem ostrożnie, bo od dwóch dni trzymałem w lodówce jedno piwo „na czarną go-dzinę”, a Staś potrafił wyćzuch takie rzeczy z odległo-ści trzech przecznic.

– Ty się śmiejesz, a ja miałem realne szanse! – rzucił oskarżycielsko.

– Szanse na co? Na darmowe piwo w każdej gmi-nie?

– Na fatali prezydenta, oczywiście! Ale system mnie wykluczył!

– System? – uniostłem brew.

Staś usiadł, wyjął z kieszeni pogniecione papiery i rozłożył je jak tajne akta CIA.

– Komisja zakwestionowała moje podpisy – powie-dział, udając, że nie drży mu głos. – Powiedzieli, że część jest „podejrzanie podobna”.

– A nie mówilesz przypadkiem, że wszystkie podpisy wygenerowało ci AI?

– No właśnie! – oburzył się Staś. – Do tego użyłem takiej drukarki, że mucha nie siada i wiesz co się oka-

zało? Tej samej drukarki użył również ten, którego podpisy też odrzucono!

– A to pech – skwitowałem z nieukrywanym zadowo-leniem. Ale Staś nawet tego nie zauważył:

– A co to, dyskryminacja sztucznej inteligencji?! To niby jak? Człowiek może mieć podobny podpis do in-nego człowieka, ale AI już nie? A przecież AI jest od nas mądrzejsze!

Westchnąłem.

– A ty wiesz, że to jest karalne?

– Hehe – zaśmiał się zawadiacko – to ludzie przy-syłali mi listy poparcia, niech ich szukają – a widząc mój kpiący wzrok dodał – Wysyłałem te listy z różnych miast w Polsce. Ze szczecina, z poznania, z Olsztyna... Człowieku, ile ja się po kraju najężdżilem. Oczywiście wysyłałem anonimowo i na wszystko mam kwity. Tyle mi zrobia – roześmiał się.

– Ale do wyborów cię jednak nie dopuścili?

– Jeszcze jak! – krzyknął. – W pierwszej turze moje nazwisko było już na karcie, ale w ostatniej chwili wszystko wycofali. Nawet nie zdążyłem zagłosować na siebie!

– A na kogo zagłosowałeś?

Staś zrobił tajemniczą minę.

– Na tego, który obiecał więcej. I nie powiem ci kto, bo zaraz mnie oskarżysz o brak kregosłupa ideowego.

– A masz jakiś?

– Mam kregosłup pragmatyczny – odparł z dumą. – Głosuję tam, gdzie szynka bliżej chleba.

Zamknąłem oczy, by się uspokoić.

– No dobra, a teraz – druga tura. Trzaskowski kontra Nawrocki.

Staś uśmiechnął się chytrze.

– Ja już wiem, kto wygrał.

– Wiesz? Jak? Przecież to dopiero za tydzień, a my piszemy ten felieton wcześniej!

– Kolego, ja mam nosa. Wygrał ten, co wygrał. – tu zrobił dramatyczną pauzę. – Ale nie chodzi o to, kto wygra, tylko co się stanie z narodem, który znów musi wybierać między „może” a „może bardziej”.

Pokiwałem głową.

– Czyli bez zmian.

– Zmiana jest – poprawił mnie Staś. – Ja nie zostałem prezydentem. I to jest największa strata tych wyborów.

Podałem mu piwo. Wziął z godnością, jakby to był order Orła Białego.

– Na twoje zdrowie, panie prezydencie bez teki.

– I bez teki, i bez tektury, i bez poparcia – westchnął Staś. – Ale z klasą.

Komentować można na:

www.piorkiemtomkas.blogspot.com



Muzyka łagodzi obyczaje



Julitta Marynowska - Rybczyńska,
portret olejny pędzla
Kuby Brygałskiego.

Tekst & foto – Julitta Marynowska - Rybczyńska,
prof. weterynarii, publicystka

Co jak co, ale życie muzyczne w Toronto jest bardzo uroz-maicone- w pewnym stopniu rekompensuje to mizerię repertuarową miejscowych teatrów. Po serii udanych koncertów Jana Lisieckiego w Roy Thomson Hall, kontynu-owaliśmy w kwietniu muzyczne spotkanie, uczestnicząc w kilku innych, bardzo różnico-wanych wydarzeniach. Przede wszystkim, dzięki uprzejmo-ści przyjaciół Jane i Johna, znaleźliśmy się na świetnym występie kameralnej orkie-stry TafelMusik w Trinity - St. Paul, kościele protestanckim pełniącym jednocześnie funk-cję Centrum artystycznego, przy 427 Bloor Street West. TafelMusik to 16. osobowa orkiestra specjalizująca się w muzyce barokowej, w zesta-wie instrumentów charakte-rystycznych dla tamtej epoki. Spektakl muzyczny „Potrójne Espresso” obejmował utwory Fasha, Bacha, Telemanna i Handla - najwybitniejszych kompozytorów pierwszjej po-łowy XVIII wieku, skupionych wokół Collegium Musicum w Lipsku. Solistą koncertu był, przybyły z Włoch, światowej sławy oboista Alfredo Ber-nardini.

Zaprezentował on swoją wirtuozerię naj-wyższej klasy w specjalnie dobranym re-pertuarze, wykonując „Koncert na obój w G minor” Handla i „Koncert B flat minor na 3 obo-je, 3 pary skrzypiec i continuo” Telemanna. Baro-kowy obój (drewniany instrument dęty) mistrza Bernardiego wydaje piękne i czyste, różnorod-ne w swym brzmieniu dźwięki i różni się w dużej mierze od współczesnej wersji tego instrumentu. Obój barokowy robiony był tradycyjnie z drewna bukszpanowego i miał tylko 2. klapy, podczas gdy współczesne oboje sporządzane są z hebanu lub granadilli i mają 20 klap, a stroik - dwuwarstwowa

trzcinka - czyli podstawowy element wytwarzają-cy dźwięk, jest znacznie szerszy w instrumencie barokowym. Te różnice w konstrukcji obu typów instrumentu sprawiają, że klasyczny obój daje cie-płe, miękkie brzmienie, tak charakterystyczne dla muzyki baroku. Po znakomitym występie Bernar-diego główny sponsor koncertu, czyli Istituto Italiano di Cultura zaprosił wszystkich słuchaczy na kawę Lavazza i włoskie wino musujące w kul-arach Centrum; miły akcent na zakończenie pię-knego wieczoru.



Następnym niezwykłym doznaniem muzycz-nym stał się koncert Schola Cantorum, do której należy 100. chłopców wyłonionych spośród 270. uczniów - z 4. chórów działających przy szkole Św. Michała w Toronto. Schola Cantorum to wy-selekcjonowany zespół SATB (sopran, alt, tenor, bas), do którego należą uczniowie Junior (klasy 5-6) i Senior (klasy 7-12), kultywujący tradycje muzyki sakralnej od 1937 roku. Szkoła objęta jest patronatem Rzymskokatolickiej Archidie-czej Toronto i w jej siedzibie, czyli w Katedrze Św. Michała przy 65 Bond St., w pięknie odre-staurowanym wiktoriańskim wnętrzu, odbył się wieczór muzyczny zatytułowany „Od Schuberta do Bernsteina”. Chórowi towarzyszyła pełna, 33. osobowa orkiestra oraz soliści: Maeve Palmer sopran, Walter Mahabir tenor i Owen Phillipson bas. Pierwszą pozycją programu była Msza No 2 G-dur, skomponowana przez osiemnastoletnie-go Franza Schuberta w ciągu zaledwie 6 dni, w

marcu 1815 roku i przeznaczona do wykonania w Wiedniu, w kościele parafialnym kompozyto-ra. Utwór cechuje się lirycznymi i harmonicz-nymi dźwiękami, które stały się prekursorskimi wyznacznikami stylu romantycznego. Piękne pasaże przeznaczone dla sopranu miały być ofia-rowane solistce, która w międzyczasie odrzuciła oświadczyzny Schuberta. Wyjątkowość Mszy G-dur to jej prostota i brak dramatycznych kontra-stów; jest ona często wykonywana w kościołach i na koncertach chóralnych.

Zaprezentowanymi w drugiej części wieczoru utworami Leonarda Bernsteina (1918- 1990) były fragmenty jego „Mszy” z 1971 roku, w tym Prostej Pieśni, Gloria Tibi i Credo, z tekstem łą-czącym angielski z fragmentami Psalmów po łacinie. Najbardziej przejmującymi w brzmieniu i wymowie były odegrane na zakończenie kon-certu „Chichester Psalms”, trzyczciowe dzieło chórалno - orkiestrowe, łączące hebrajskie tek-sty psalmów z apelem o pojednanie i jedność na całym świecie. Zwłaszcza część II, czyli Psalm 23 - liryczna melodia w wykonaniu chłopięcego sopranu wzbudził zachwyt zgromadzonych słu-chaczy.

Reasumując, był to niezwykły wieczór muzyki sakralnej, w najlepszym wykonaniu, pełen zadu-my i harmonii wewnętrznej!



Po dwóch wieczorach wysoce profesjonalnych spektakli muzycznych nadeszła pora na wido-wisko amatorskie - musical „Annie”. Do swojej katolickiej szkoły średniej na ten show zaprosiła nas wnuczka Ren, grająca w nim rolę sędziego Louisa Brandeisa. „Annie” to opowieść o losach jedenastoletniej dziewczynki, wychowywanej w sierocińcu, a szczególnie żrządeniem losu adoptowanej przez bilonera Olivera Warbuck-sa. Akcja musicalu toczy się w Nowym Jorku, w

1933 roku, w dobie Wielkiego Kryzysu.

Wystawiana od 1977 roku, przez 6 lat na Broadwayu, trzykrotnie filmowana, „Annie” ma szybkie tempo, częste zwroty akcji, wpadające w ucho piosenki i rytmiczne, grupowe układy taneczne. Szkolna produkcja tego musicalu, pokazywanego publiczności przez cały tydzień, zaskoczyła nas perfekcyjnym wykonaniem i masą pracy włożoną w jej przygotowanie. Oprawa muzyczna w wykonaniu 17. osobowej szkolnej orkiestry „The Rockstars” szlifowała swoje umie-jętności przez kilka miesięcy prób. 42. osobowy szkolny zespół aktorski, występujący w dwóch aktach (2. i 1/2 godziny na scenie), śpiewał, tań-czył i recytował bezbłędnie swoje role, a Sophia Varela w roli tytułowej podbiła widownię wdzię-kiem i umiejętnościami wokalnymi. Samo przy-gotowanie tak dużej produkcji wymagało ogro-mu pracy zespołu technicznego - nagłośnienia, oświetlenia, dekoracji i rekwizytów scenicznych oraz kostiumów z lat trzydziestych. Była nawet profesjonalna fryzjerka!

Wielkie brawa należą się reżyserce, dyrygent-ce, personelowi administracyjnemu oraz wolon-tariuszom - uczniom i rodzicom.



W kąciku kulinarnym przepis na urozmaicenie pospolitego kalafiora czyli:

Pieczony kalafior z sosem sezamowym Tahini

Składniki: duży kalafior, mieszanka przypraw – 1/4 kubka oliwy, po półtoręj łyżeczki sproszko-wanego czosnku, sproszkowanej cebuli, papryki, kminu, chili, turmeriku, łyżka syropu klonowego, ząbek czosnku, sól, pieprz.

Posmarować połową przypraw górę kalafiora, drugą połową spód; piec w 425 F/220 C przez 30 minut głębo do góry, odwrócić i piec następne 30 minut do miękkości i brązowego koloru. Poda-wać z sosem z tahini sporządzonym z 1/3 kubka pasty sezamowej, 3 łyżek soku z cytryny, 1 łyżki syropu klonowego, 1 łyżki oliwy, 1 ząbka czosnku oraz 2-5 łyżek wody. Tak przyrządzony kalafior okazał się doskonałym dodatkiem do fososia ze świeżym rozmarynem i krewetkami, szybkim daniem z patelni, ku zadowoleniu Pana Męża.





50-lecie Muzeum Hutnictwa w Pruszkowie



Fot. Mirosław Kalinowski

Tomasz, Długosz Trąbiński - publicysta
Fot. - Tomasz Malczyk

Nie do wiary – pruszkowskiemu Muzeum Starożytnego Hutnictwa Mazowieckiego im. Stefana Woydy stuknęło 50 lat. Założone 1 czerwca 1975 r. przez pasjonata, archeologa, odkrywcę i nawet wędkarza (sic!) mgr Stefana Woydę zdobyło wybitną pozycję wśród mazowieckich instytucji tego typu. Jego działalność skupia się wokół mazowieckiego centrum metalurgicznego – drugiego, jeżeli chodzi o wielkość w europejskiej „barbarzyńskiej” Europie.

Uroczystości rocznicowe miały miejsce w zeszły piątek w jego siedzibie przy pl. Jana Pawła II – w dawnej oranżerii Potulickich. Podajemy ten adres dla tych Czytelników, którym nie zdarzyło jej odwiedzić. Rocznicowe spotkanie prowadziła następczyni (i wychowanka – co potwierdziła w rozmowie z naszą redakcją) Stefana Woydy – mgr Dorota Słowińska. Poprowadziła z klasą prezenterki najlepszej telewizji. Niezbyt obszerna sala muzeum ledwie mieściła (i korytarz – też) zaproszonych gości. Dyr. Słowińska krótko nakreśliła historię muzeum – dłużej zatrzymując się na kwestiach lokalowych (długi remont – adaptacja budynku) oraz na zasługach pracowników. Nieco przeciągnęło się powitanie licz-

nych gości – oficjeli, władz Pruszkowa i Starostwa, wojewódzkich i ministerialnych a także okolicznych gmin: Błonia, Leszna i Brwinowa (tereny, na których dawniej działały liczne dymarki, czyli piece hutnicze). Dyrektor nie zapominała o byłych pracownikach czy też dobrodziejach lub współpracownikach muzeum jak np. Marcin Woźniak – autor 2 tomowej monografii; weterynarz/archeolog Iwona Szymańska (fanatyczna tańca ludowego); archeolog/rysownik Katarzyna Rzymiska czy Piotr Holub – ponoć najlepszy rysownik w Polsce. Następnie większość z nich zabierała głos odnosząc się do zasług muzeum ofiarowując na ręce dyrektor, jeżeli nie kwiaty to drobne upominki. Natomiast z-ca burmistrza Brwinowa Sławomir Walendowski wniósł na scenę okazałe drzewko – bodaj dąb, odniesienie do herbu miasta. Dodając informację o budowie ulicy im. Stefana Woydy, miejscu, gdzie „występowały” dymarki.

Przechodząc do następnego punktu programu dyr. Słowińska zapowiedziała jesienny koncert w Muzeum – już 600-tny, tym razem jazzowy. Po przebiegowaniu scenki ustawił się na niej ponad 20-osobowy Chór Kameralny Collegium Musicum UW z dyrygentem Andrzejem Borzymem. Zebrani zaskoczeni byli repertuarem Chóru. Usłyszeliśmy 11 częściowy zestaw kompozycji Benjamin Brittena z akompaniamentem rządkiego instrumentu na scenie – harfy (Aleksandra Meisner), następnie Andrzeja Borzyna Juniora dwie kompozycje hiszpańskie (słowa Grzegorza Białkowskiego – zmarłego ponad 30 l. temu) z towarzyszeniem wiołonczeli (Bartosz Koział) i na koniec kompozycje Mario Castelnuovo-Tedesco „Romancero Gitano” do słów F.G. Lorci – oczywiście z gitarą (Leszek Potasiński). Występ Chóru i dobór repertuaru – był to strzał w dziesiątkę. Zebrani, jacy wytrzymali do końca udali się zwiedzić okolicznościową wystawę poświęconą bu-



Chór Kameralny Collegium Musicum UW z dyrygentem Andrzejem Borzymem



Dorota Słowińska-Kamasa dyrektor MSHM w Pruszkowie



Z lewej strony: Małgorzata Bojanowska dyrektor Muzeum Dulag 121 w Pruszkowie



Życzenia od marszałka Adama Struzika na ręce Pani dyrektor MSHM Doroty Słowińskiej-Kamasy, wiceminister Kultury Bożena Żelazowska oraz prezydent Pruszkowa Piotr Bąk

dowi w jakiej się znajdowaliśmy, a potem było co nieco rocznicowych słodkości.

Dodamy tu zapowiedź cyklicznych, bo już IX Warszawskich Syssitie, czyli Konferencji nauko-

wey jaka będzie miała miejsce 11 czerwca br. w Muzeum. To będzie gradka nie tylko naukowa, bowiem nie obejdzie się ze spożyciem odpowiedniego posiłku.

REKLAMA

SKUP złota, srebra

UŻYWANEJ ELEKTRONIKI

ADRES
ul. Wojciechowskiego 33
Warszawa - Ursus
BAZAREK - PAWILON 16

tel.: +48 601 23 16 14

CZYNNE
PN.-PT. 10:00-19:00
SOB. 9:00-14:00

DARMOWA WYCENA ZŁOTEJ biżuterii

Skup ZŁOTA
PŁACIMY NAJWIĘCEJ GOTÓWKĄ DO RĘKI!

KUPUJEMY
BIŻUTERIĘ, ZŁOTO, SREBRO, MONETY, ANTYKI
oraz
TELEFONY, LAPTOPY, SPRZĘT RTV



Z POŻÓŁKŁYCH KART HISTORII - WSPOMNIENIA



Fot. Mirosław Kalinowski

Wiesław Pośpiech - dziennikarz sportowy
Fot. - archiwum rodziny Kosno, zbiory autora

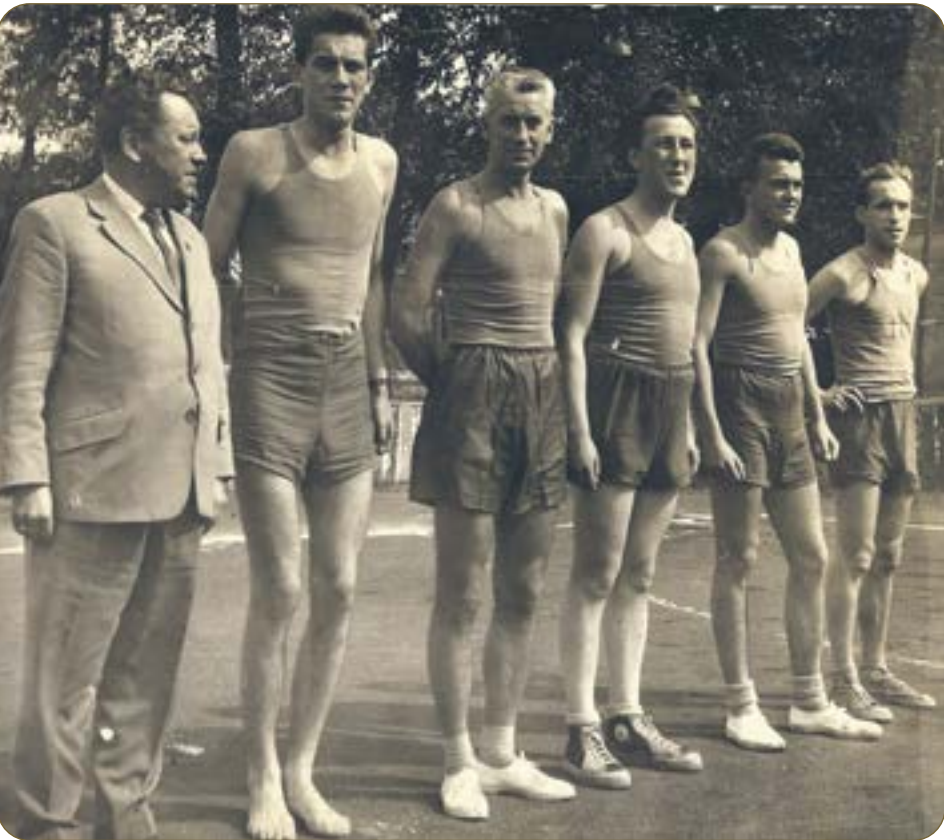
14 maja 2025 roku minęła 50. rocznica śmierci Henryka KOSNO - wybitnej postaci polskiego, mazowieckiego oraz, a może przede wszystkim pruszkowskiego sportu. Urodził się w Warszawie 24 marca 1923 roku.

Od najmłodszych lat przejawiał ogromne zainteresowanie sportem tak dyscyplinami letnimi jak i zimowymi w czym niepodważalną zasługę w życiu młodziutkiego Henia odegrał dziadek – Ignacy Paweł OŃSKI, właściciel welo-dromu i wypożyczalni rowerów latem oraz lodowiska zimą zlokalizowane-go przy ulicy Nowolipie w Warszawie. Dzięki temu, cała rodzina uprawiała czynnie nie tylko wymienio-ne dyscypliny co było skrzętnie dokumentowane na fotografiach. Niestety, niemal całość rodzinnych dokumentów w tym także wspomniane fotografie oraz przedmioty osobiste zniszczyła bezpowrotnie pożoga wojenna w czasie Powstania Warszaw-skiego. Jednakże przy całym szacunku dla innych dyscyplin, największą miłością był boks, któremu poświęcił wiele lat swojego niezwykle pracowitego życia, zarówno jako czynny zawodnik, poczynszy od „pierwszego kroku bokserkiego” w roku 1938 pod fachowym okiem trenera Jana SIERADZANA, a następnie jako działacz i aktywny członek wielu, organizacji i federacji sportowych krajowych i za-granicznych. Należy jednak z szacunkiem i uzna-niem podkreślić, iż Henryk KOSNO był człowiekiem wielu pasji w tym muzyki operowej o czym świadczą lekcje nauki śpiewu pobierał u profesora Grzegorza ORŁOWA - wychowawcy wielu znanych i cenionych artystów - śpiewaków. Jednocześnie uczył się w Szkole Technicznej WAWELBERGA i ROTTWANDA. Brał czynny udział w Powstaniu War-szawskim na Woli w okolicach cmentarzy Ewange-licko Augsburskiego i Kałwińskiego, a opowieści o tych czasach, walk na cmentarzach, magazynach broni w grobowcach spędzały nie jednokrotnie sen z powiek słuchaczy. Po Powstaniu Warszawskim został wywieziony do Obozu Pracy Przymusowej w Zakładach STEYRA - Austria. Powojenne opowieści o tych wydarzeniach spędzały sen z powiek słucha-czy. Po powrocie do Polski w roku 1946 został skie-rowany przez Urząd Repatriacyjny w Katowicach do pracy w Warsztatach Kolejowych w Pile, gdzie był jednym z założycieli Kolejowego klubu Sportowego „POLONIA” Piła przy Związkach Zawodowych Kole-jarzy, będąc jednocześnie wnioskodawcą, aby klub otrzymał nazwę POLONIA na cześć POLONII War-szawa, której od najmłodszych lat był wiernym kibi-cem. 24 kwietnia 1947 roku, Henryk KOSNO został przeniesiony służbowo do Warsztatów Kolejowych w Pruszkowie, gdzie oprócz odpowiedzialnej pra-cy zawodowej włączył się aktywnie do organizacji życia sportowego. Razem ze Stefanem GEŚICKIM i Henrykiem BISCHOFFEM, przy wsparciu przez Za-rząd Główny Związku Zawodowego Kolejarzy oraz zakład opiekuńczy – Warsztaty Główne (późniejsze ZNTK) reaktywowali sekcję bokserką w Klubie KOLEJARZ. Pod kierownictwem Henryka KOSNO zespół zdobywał III miejsce w Mistrzostwach Wo-jewódzkich, rozpoczynając passę sukcesów druży-nowych i indywidualnych pruszkowskich pięścía-



rzy: DUDKA OLESIŃSKIEGO, PERKO, BYLIŃSKIEGO, FRANCEWICZA oraz MAJSTRZYKA, MICHTĘ, TO-MASIEWICZA, FABIANA, ZIÓŁKOWSKIEGO i wielu, wielu innych, współtwórców rozkwitu pruszkow-skiego i polskiego boks. W roku 1952 doceniono całokształt pracy Henryka KOSNO, powierzając za-szczytną funkcję PREZESA Kolejowego Klubu Spor-towego „KOLEJARZ” Pruszków, jako najmłodszemu w dziejach klubu, zaledwie 29. letniemu działaczo-wi, którą sprawował do roku 1954 będąc wzorcem aktywnego działacza. W latach 1958 – 1962 pełnił funkcję wiceprezesa klubu, a w latach 1962 – 1964 ponownie prezesa. Należy podkreślić, iż Henryko-wi KOSNO powierzano wiele odpowiedzialnych funk-cji w strukturach sportowych i organizacjach społecznych. Pracując jednocześnie w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Centralnym Biurze Konstrukcyjnym Wagonów Osobowych opracowywał różne plany i programy innowacyjne oraz inicjatywy społeczne. Był członkiem Naczelnej Organizacji Technicznej, ale także członkiem Pol-skiego Towarzystwa Turystyczno – Krajoznawczego i przewodnikiem wycieczek zagranicznych z języ-kiem niemieckim. W roku 1961 z inicjatywy Piotra FOKSA – pierwszego trenera powstała sekcja piłki ręcznej kobiet w której jako zawodniczka kontynu-owała rodzinne tradycje sportowe młodsza córka Anna KOSNO, obecnie PRETKIEWICZ. Sport i muzy-ka były niemal codziennością w życiu Henryka, któ-ry nawet w czasie spotkań rodzinnych, organizo-wał mecze szachowe, walki bokserskie, biegi prze-lajowe dla dzieci i dorosłych, mecze piłki nożnej, ręcznej, siatkówki czy tenisa stołowego. Muzyka – starał się będąc z rodziną na popularnych „wcz-a-sach wagonowych” w różnych atrakcyjnych miej-scowościach Polski, uświetniać swoim śpiewem Msze Święte w miejscowych kościołach co budziło zachwyt i wdzięczność nie tylko wczasowiczów. Takie było postanowienie Henryka po szczęśliwym powrocie z wojennej tułaczki do Polski i rodziny. Był człowiekiem wyjątkowym, znakomitym orga-nizatorem oraz otwartym na ludzkie problemy. 14 maja 1975 roku, niczym grom z jasnego nieba, są-siadow – mieszkańców Osiedla Kolejowego, załogę ZNTK, społeczność ZNICZA, miasto, województwo, kraj i zagranicę lotem błyskawicy obiegła niewiary-godna wiadomość: HENRYK KOSNO NIE ŻYJE, nasz Henio, pan Henryk, prezes KOSNO przegrał walkę z okrutną chorobą i odszedł na niebiańskie łąki skąd będzie nadal z troską obserwował życie, ciesząc się z sukcesów, martwiąc niepowodzeniami. Człowiek żyje dopóty, dopóki trwa pamięć o nim... – Henryk KOSNO spoczywa w grobie rodzinnym na Starych Powązkach w Warszawie. Kwatery 65 – rząd 5, grób 6/7, o czym informuje wszystkich chętnych uczce-nia pamięci wyjątkowej postaci z którą i JEJO rodzi-ną miałem zaszczyt i ogromną przyjemność mies-zkać na Żbikowskim kolejowym osiedlu.

Patroni medialni wydarzeń sportowych



Zakładowa Spartakiada Sportowa ZNTK – Drużyna siatkarki „BIURO”. Stoją od lewej: Henryk KOSNO, Andrzej JANASIK, Antoni BUSZYŃSKI, Jerzy MASZLE, Edward KOBZIAKOWSKI, ?



Drużyna piłkarek ręcznych ZNICZ Pruszków po zwycięskim turnieju. Stoją od lewej; Piotr FOKS – trener, Henryk KOSNO, w dolnym rzędzie z numerem 13 – Eryka FOKS, bez numeru Danuta BACA – reprezentantka Polski, trenerka



Prezes Henryk KOSNO, tradycyjnie, obowiązkowo wręczał upominki rzeczowe jubilatów i solenizantom



Spółeczny Komitet Budowy Lodowiska obok Domu Kultury Kolejarza. Stoją od lewej: ?, Władysław DĄBROWSKI, Ryszard TOMALA, Henryk KOSNO, Tadeusz KRAWCZYK, Władysław GUDZAK, Bolesław SADOWSKI, Ryszard RUSOWSKI, Zenon KIERMASZ, Stanisław LESZCZYŃSKI



Piłkarki ręczne ZNICZA po treningu. Trzecia od lewej w środku Anna KOSNO – młodsza córka prezesa kontynuatorka wspaniałych sportowych tradycji rodzinnych



Stanowisko Dowodzenia – Zakładowe ćwiczenia Terenowej Obrony Przeciwlotniczej – kieruje Henryk KOSNO



Henryk KOSNO – przewodnik PTTK z językiem niemieckim podczas wy-cieczki do łazienek Królewskich w Warszawie



Pochód 1 majowy na stadionie. Stoją od lewej; Henryk KOSNO, Lucjan GIBASZEWSKI, Jerzy STANISZEWSKI z synem



Stadion ZNICZA – uroczyste zakoń-czenie Turnieju Bokserskiego, pierwszy od lewej Prezes Henryk KOSNO



Kierownictwo Reprezentacji Szachowej ZNTK Pruszków przed meczem z repre-zentacją Zakładów Kolejowych Delitsch (NRD). Stoją od lewej: Henryk KOSNO – prezes KS ZNICZ, Witold SZLENK – zastępca dyrektora ZNTK Pruszków



Zakończenie kolarskiego Wyścigu Dookoła Mazowsza. Prezes Henryk KOSNO w oczekiwaniu na zwycięzcę



NATURMED Ośrodek Medycyny Manualnej i Osteopatii

Ursus-Gołębki ul. Koronacyjna 15
Zapisy: tel.: +48 604 092 007, 22 662 49 07
pon. - pt. w godz. 9:00 - 17:00
Dogodne terminy zabiegów dla osób pracujących

Istniejemy od 32 lat

OSTEOPATIA! BEZ LEKÓW SKUTECZNE USUWANIE BÓLÓW



D.o. mgr JAKUB GÓRNICKI

Bardzo ceniona i uznawana przez lekarzy metoda pomocy w bólach:

- ostrych, przewlekłych i nagłych nerwobólach
- pourazowych (powypadkowych)
- barku, kolan i kręgosłupa
- „kolano skoczka”, „łokieć tenisisty”
- zespoły bólowe u kobiet w ciąży i po porodzie
- naciągnięcia, drętwienia, zaburzenia czucia

To ogromna szansa na ikwidację trudnych klinicznie schorzeń latami leczonych bez skutku

Pierwsza wizyta konsultacyjna, aby ustalić możliwość pomocy lub przeciwwskazania - jest BEZPŁATNA

PRUSZKOWSKI Festiwal Orkiestr Dętych

08.06

PARK MAZOWSZE PRUSZKÓW

WYSTĄPIĄ:

- 15:00 Orkiestra Dęta Pruszkowianka
- 16:00 Orkiestra Dęta Gminy Jakubów
- 17:00 Orkiestra Dęta OSP Biała Rawska i Orkiestra Dęta OSP Regnów
- 18:00 Gminna Orkiestra Dęta Stara Biała

GWIAZDA FESTIWALU:

19:00 Zespół Bubliczki

Budżet Obywatelski Pruszków 2025

WSTĘP WOLNY

Logo of Głos Pruszków

TURNIEJ I PIKNIK TOP DANCE CUP 2025

TURNIEJ 09:00-15:00
Bezpłatne wejście dla widzów!

PIKNIK 14:00-18:00
Udział w atrakcjach bezpłatny!

21 CZER. MOS - PRUSZKÓW 9:00-18:00

IMPREZA DLA CAŁEJ RODZINY

- DMUCHANCE • POKAZY TAŃCA • GRY I ZABAWY
- WATA CUKROWA • POPCORN • GRILL

TURNIEJ HGFE - LIGA TANECZNA

Logo of Głos Pruszków



WYSTAWA

MAGDALENA ABAKANOWICZ

14 CZERWCA 2025
GODZ. 18:00
WSTĘP WOLNY

WERNISAŻ / 14.06.2025 18:00

Centrum Kultury Raszyn

Logo of Głos Pruszków

PLEJADA NIERUCHOMOŚCI

Wykorzystaj dobry czas na sprzedaż domu lub działki

ZADZWOŃ I UMÓW SPOTKANIE. DARMOWA KONSULTACJA PRZED SPRZEDAŻĄ NIERUCHOMOŚCI.

+48 881 433 956

www.plejadanieruchomosci.pl

PLEJADA NIERUCHOMOŚCI

AGENCJA NIERUCHOMOŚCI Z DOŚWIADCZENIEM W SPRZEDAŻY DOMÓW I DZIAŁEK

Sprzedaż domu lub działki to skomplikowane zadanie, dlatego warto to zrobić w zaufanym gronie

Darmowe konsultacje

- Obsługa prawna
- Pomoc w załatwianiu formalności
- Wycena nieruchomości
- Fachowa wiedza z zakresu sprzedaży i wynajmu nieruchomości

Logo of Głos Pruszków

Agencja nieruchomości pomoże w szybkiej sprzedaży domu, mieszkania, działki. Masz pytania? Nie czekaj, zadzwoń i porozmawiaj z zaufanym ekspertem. Tel.: +48 881 433 956

PRUSZKOWSKI DZIEŃ FOLKLORU

7 CZERWCA 2025
SKWER IM. ŻŁT „PRUSZKOWIACY”

KONCERTY **PRODUKTY REGIONALNE** **STREFA GASTRO**

14:00

- ZESPÓŁ TAŃCA LUDOWEGO „PRUSZKOWIACY”
- HARCERSKI ZESPÓŁ PIĘŚNI I TAŃCA „DZIECI PŁOCKA”
- BIAŁY CHÓR
- ZESPÓŁ PIĘŚNI I TAŃCA „POLTEX”
- ZESPÓŁ PIĘŚNI I TAŃCA „SOKOŁOWIANIE”

17:30

ZESPÓŁ TAŃCA LUDOWEGO „PRUSZKOWIACY”

19:00

ZESPÓŁ PIĘŚNI I TAŃCA „ŚLĄSK”
IM. STANISŁAWA HADZY

Logo of Głos Pruszków



POWIATOWY URZĄD PRACY w PRUSZKOWIE

05-800 Pruszków, ul. Drzymały 30 wejście C, pokój nr 129
tel.: (22) 770 20 45/48 <https://pruszkow.praca.gov.pl>

1. **Walcownik** — Wykształcenie podstawowe. Praca w Piastowie. *Oferta nr 414.*
2. **Specjalista wodno-kanalizacyjny** — Wykształcenie minimum zawodowe, mile widziane kierunkowe. Wymagane doświadczenie w branży wodno-kanalizacyjnej lub elektrycznej mile widziane. Samodzielność i dobra organizacja pracy oraz dyspozycyjność (praca w systemie zmianowym). Czynne prawo jazdy kat. B. Praca w Brwinowie. *Oferta nr 442.*
3. **Kierowca kategorii C- Kurier** — Wykształcenie niewymagane. Wymagane prawo jazdy kategorii C, karta kierowcy, kurs na przewóz rzeczy. Praca na terenie województwa mazowieckiego. *Oferta nr 444.*
4. **Pracownik sklepu** — Wykształcenie niewymagane. Mile widziana umiejętność obsługi kasy fiskalnej. Oferta przeznaczona wyłącznie dla osób posiadających orzeczenie o stopniu niepełnosprawności. Praca w Pruszkowie. *Oferta nr 453.*
5. **Instruktor świetlicy w Rozalinie** — Wykształcenie min. średnie. Wymagana umiejętność pracy w zespole, dyspozycyjność, asertywność, elastyczność, kreatywność, poczucie humoru, otwartość, punktualność, odpowiedzialność i rzetelność, mile widziane doświadczenie w pracy na podobnym stanowisku. Praca w Rozalinie. *Oferta nr 475.*
6. **Pracownik sprząający** — Wykształcenie niewymagane. Oferta przeznaczona zarówno dla osób pełnosprawnych, jak i dla osób posiadających orzeczenie o stopniu niepełnosprawności. Praca w Nadarzynie. *Oferta nr 477.*
7. **Specjalista ds. turystyki** — Wykształcenie niewymagane. Wymagany minimum 1 rok doświadczenia na podobnym stanowisku. Praca w Pruszkowie. *Oferta nr 481.*
8. **Robotnik weekendowy** — Wykształcenie podstawowe. Wymagana umiejętność wykonywania prac ogrodnich oraz dyspozycyjność. Praca w Piastowie. *Oferta nr 493.*
9. **Pracownik hali** — Wykształcenie podstawowe. Wymagana otwartość na realizację różnorodnych zadań i gotowość do pracy fizycznej, dyspozycyjność do pracy w systemie zmianowym, umiejętność pracy w zespole oraz chęci pomocy innym oraz pozytywne nastawienie i dobra energia. Mile widziane aktualne badania sanitarno epidemiologiczne. Oferta przeznaczona zarówno dla osób pełnosprawnych, jak i dla osób posiadających orzeczenie o stopniu niepełnosprawności. Praca w Jankach. *Oferta nr 499.*
10. **Kierowca kat. C1 pracownik fizyczny** — Wykształcenie minimum średnie zawodowe. Uprawnienia i umiejętności - prawo jazdy kat C, minimum B. Wymagana rzetelność, chęć nauki i podnoszenia kwalifikacji, punktualność. Praca na terenie całej Polski. *Oferta nr 507.*

GABINETY MEDYCZNE

Zapraszamy do skorzystania z usług medycznych w naszych gabinetach w Komorowie

W chwili obecnej świadczymy usługi w zakresie

FIZJOTERAPIA mgr Marta Kopa - tel. : +48 609 374 331

MEDYCYNĄ RODZINNĄ lek. Ewa Szmigielska - tel. : +48 602 105 999

INTERNA lek. Renata Budkiewicz - tel. : +48 607 580 057

LECZENIE OTYŁOŚCI lek. Ewa Szmigielska - tel. : +48 602 105 999

05-806 Komorów, ul. Stanisława Moniuszki 5

AGENCJA WYDAWNICZO REKLAMOWA - PROFIL MEDIA

Wydawca gazety Głosu Pruszkowa oraz portalu www.gpr24.pl

REDAKTOR NACZELNY

Redakcja Głosu Pruszkowa: 05-806 Komorów, ul. Moniuszki 6 lok. 2, tel.: (22) 758 11 10, +48 604 194 054, www.gpr24.pl, redakcja@gpr24.pl
Redaktor naczelny: Mirosław Kalinowski, tel.: (22) 758 11 10 Z-ca Redaktora naczelnego: Adam St. Trabiński, tel.: (022) 759 47 85. Sekretarz redakcji: Gabriela Milewska, tel.: (22) 758 11 10. Zespół redakcyjny: Mirosław Kalinowski, Adam St. Trabiński, prof. Andrzej Targowski, Jerzy Antkowiak, Maria Górka-Zabiełska, Zbigniew Porecki, Maciej Woźniakiewicz, Julitta Rybczyńska, Włodzimierz Szpak, Wiesław Pośpiech, Grażyna Siczek, Andrzej Sikorowski, Tomasz Długosz-Trabiński, Tomasz Malczyk, Kuba Koprzywa, Gerard Połozyski, Marian Skwara, Grzegorz Przybysz, Tomasz Suwała, Barbara Gajo. Stała współpraca: Muzeum Duląg 121, MOK Pruszków. Nakład: 20 tys. szt. w miesiącu. Zasięg: Brwinów, Janki, Komorów, Kanie, Malichy, Michałowice, Reguły, Nowa Wieś, Nadarzyn, Otrebusy, Piastów, Pruszków, Podkowa Leśna, Raszyn, Tworki, Ożarów Mazowiecki, Warszawa Ursus. Dział reklamy i ogłoszeń: tel.: (22) 758 11 10, mobil: +48 604 194 054, redakcja@gpr24.pl Wydawca: Agencja „PROFIL”, 05-806 Komorów, ul. Moniuszki 6 lok. 2, tel.: (22) 758 11 10. Grafika & skład: Studio graficzne Agencji Profil tel.: +48 604 194 054.

Materiałów nie zamawianych nie mamy obowiązku publikowania. Redakcja nie wpływa na treści artykułów zamieszczanych w gazecie. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i redagowania publikowanych tekstów. © Prawa autorskie zastrzeżone. Kopiowanie układów i elementów graficznych oraz ich wykorzystywanie w innych publikacjach jest prawnie zabronione. Przedruk materiałów tylko za zgodą redakcji.

FIRMA ZATRUDNI ASYSTENTA PROJEKTANTA

Opis stanowiska

- aktywny udział w pracach projektowych (sieci, instalacji i urządzeń cieplnych, gazowych, wodociągowych i kanalizacyjnych).
- współpraca z zespołem projektowym; uczestnictwo w realizacji projektów zgodnie z obowiązującymi przepisami technicznymi i przepisami prawa.

Wymagania

- wykształcenie wyższe techniczne lub w trakcie studiów – preferowana Inżynieria Środowiska lub kierunki pokrewne.
- znajomość programu AutoCAD.
- znajomość języka angielskiego w stopniu komunikatywnym.
- umiejętność współpracy w zespole, komunikatywność.
- sumienność, odpowiedzialność i rzetelność w wykonywaniu zadań.
- prawo jazdy kat. B – warunek konieczny.
- doświadczenie w projektowaniu sieci gazowych i/lub wod-kan. będzie dodatkowym atutem.

Oferujemy

- interesującą i odpowiedzialną pracę w renomowanej firmie.
- atrakcyjne i stabilne warunki zatrudnienia w oparciu o umowę o pracę.
- niezbędne narzędzia pracy (laptop, telefon).
- perspektywę wieloletniej współpracy.

Miejsce pracy: ul. Jesionowa 6, 05-816 Michałowice
Więcej informacji pod numerem telefonu

+48 506 706 920



BEZPŁATNE BADANIE SŁUCHU

APARATY SŁUCHOWE

25 LAT

+48 609 624 525, 501 943 576 ursus@modelowaniesluchu.pl

godziny otwarcia: **poniedziałek – piątek 8:00–16:00**

modelowanie słuchu Warszawa-Ursus ul. Kolorowa 19, lokal 146
02-495 Warszawa - Ursus

KOMPUTERY

Wybierz lepszą przyszłość - wybierz CENTERPOL

www.centerpol.pl
tel.: +48 22 759 82 83

PROFESJONALNA NAPRAWA LAPTOPÓW

05-800 Pruszków, Aleja Wojska Polskiego 16a, paw. 20

AUDIO VINTAGE

- SPRZEDAŻ I SERWIS
- AMPLITUNERY I WZMACNIACZE
- PŁYTY WINYLOWE
- PŁYTY CD
- SERWIS
- USŁUGI I MONTAŻ
- INSTALACJE AUDIO I ELEKTRYCZNE

Pruszków Al. Wojska Polskiego 46A

☎ 501 598 100 ✉ elpen@poczta.fm

USŁUGI REMONTOWO-BUDOWLANE

REMONTY POD KLUCZ

- biur
- sklepów
- mieszkań

PEŁNY ZAKRES PRAC

- budowlano
- mieszkaniowych
- elektrycznych
- hydraulicznych

tel. +48 506 156 116

PRACA OD ZARAZ!

Szukasz pracy w swojej okolicy? Sprawdź naszą ofertę!

- ▶ Stanowisko: Sprzedawca w sklepie spożywczym
- ▶ Lokalizacja: Raszyn, Pruszków, Podolszyn Nowy, Stara Wieś, Komorów
- ▶ Stawka: 30, 50 zł brutto/godzina
- ▶ Grafik: Praca zmianowa - elastyczne godziny!

📞 Zainteresowany? Zadzwoń lub napisz SMS „sprzedawca”: +48 505 089 434

✉ Możesz też wysłać CV w wiadomości prywatnej!

HOTEL ANTON

by DNS Hotele

HOTEL | RESTAURACJA

PRZYJĘCIA | KOMUNIE | CHRZCINY | WESELA | LUNCHE DNIA

22 728 22 22 | 571 404 306

repcja@hotelanton.pl | www.hotelanton.pl

Usługi dronem, video oraz fotograficzne - Pruszków i okolice

kontakt.mateokub@gmail.com
https://www.instagram.com/trocinski_/

EDYTA GRUBEK

USŁUGI KSIĘGOWE

05-800 Pruszków, ul. Bolesława Prusa 35c lok. 27 (wejście od ul. Ceramicznej)

Tel.: +48 509 132 607, 509 225 955
e-mail: egrubek@eguk.com.pl

www.eguk.com.pl



Wyjątkowe wakacje



**Kolonie, obozy,
półkolonie.
Wakacyjne
szkolenie
jeździeckie**

**Kanie k/Pruszkowa, ul. Krótka 9,
tel.: +48 518 444 204, www.patataj.com**